II. PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

J. Kmita, L. Nowak, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki,* Poznań 1968,'Wyd. UAM, Seria Filozofia i Logika nr 5, ss. 326

1. Refleksja metodologiczna w dziedzinie tzw. nauk humanistycznych wyraźnie nie dotrzymuje kroku tzw. naukom ścisłym. Widać to w szczególności wówczas, gdy rozważania z zakresu szeroko rozumianej (ogólnej) metodologii nawiązują do zagadnień nauk ścisłych natomiast bądź humanistykę zostawiają odłogiem bądź też traktują marginesowo. Nie miejsce tutaj na rozważanie warunków, które doprowadziły do tego stanu. Faktem jest, że jeżeli chodzi o zagadnienia metodologiczne częściej widzimy próby *sit venia verbo* fizykalizowania humanistyki, niż humanizowania nauk przyrodniczych.

Odmienności jednej i drugiej grupy nauk stwierdzane z rozmaitych punktów widzenia prowadziły (i prowadzą niejednokrotnie) albo do podkreślania swoistości nauk humanistycznych przez wyraźne odcięcie się od założeń tkwiących u podstaw metodologii nauk przyrodniczych, bądź też na wykazywaniu wspólności tych założeń, co niejednokrotnie musiało prowadzić do programowego wyrzucenia z zakresu nauki całych dziedzin refleksji humanistycznej. Przykładem tej pierwszej drogi są rozmaite wersje „antynaturalistycznych" koncepcji humanistyki. Natomiast druga droga wieść może w różnych kierunkach, jeżeli np. zestawić nauki humanistyczno-społeczne w ujęciu marksistowskim, rozmaite wersje pozytywizmu i próbę uzasadnienia „prawdziwych" teorii normatywnych w koncepcjach metodologicznych Northropa.

Nic dziwnego, że na tym tle raz po raz wysuwane jest pytanie o „naukowość" humanistyki, czy też jej poszczególnych dyscyplin. Na tym tle zajęcie się podstawami humanistyki w naszej literaturze winno wzbudzić zainteresowania co najmniej tych dyscyplin, które do humanistyki potocznie się zalicza, nie mówiąc o osobach zajmujących się filozofią i metodologią. Dlatego też recenzowana praca [1] zainteresować winna i prawników, zwłaszcza, że zarówno w tekście samej rozprawy, jak i w innych publikacjach spotykamy bezpośrednie prawnicze zastosowania poczynionych ustaleń metodologicznych [2].

W ramach recenzji zajmuję się głównie poglądami autorów *sub specie* refleksji prawniczej, dając jedynie bardzo ogólny przegląd zagadnień, jakie praca porusza. Staram się omówić pracę tak, by nie było konieczne przytaczanie aparatu pojęciowego, jaki autorzy na użytek swych rozważań z dużą dbałością o precyzję konstruują.

2. Celem pracy jest „[...] próba przeciwstawienia antynaturalistycznym kon-

[1] Por. też J. Kmita, L. Nowak, O *racjonalizującym charakterze badań humanistycznych,* Studia Filozoficzne 1969, 5.

[2] Por. w recenzowanej pracy zwł. rozdz. III. L. Nowak, *Próba metodologicznej charakterystyki prawoznawstwa,* Poznań 1968, rozdz. II - V (rec. J. Wrâblewski, Ruch Prawniczy, Eko= nomiczny i Socjologiczny 1969, 3) ; tenże, *O założeniach i regułach interpretacji tekstów prawnych,* Studia Metodologiczne 1969, 6, cz. 2 (s. 172 i n.).

cepcjom nauk humanistycznych takiego stanowiska naturalistycznego, które — respektując trafne intuicje .koncepcji antynautralistycznych — wolne byłoby jednak od ich wad" *(s.* 4). Nie chodzi jednak o objęcie całokształtu teoretycznych podstaw humanistyki. Autorzy wyraźnie koncentrują się nad tymi założeniami, które dotyczą „struktury działania", co rzecz jasna nie obejmuje wszystkiego, czego dotyczy problematyka nauk humanistycznych uprawianych na gruncie teorii marksistowskiej (s. 35). W tym sensie recenzowana praca dotyczy merytorycznie wyodrębnionego fragmentu podstaw humanistyki.

Autorzy prowadzą swe rozważania poprzez konstruowanie modeli poszczególnych stanowisk. Modele te charakteryzowane są poprzez twierdzenia bazowe, twierdzenia pozabazowe, związki między jednymi i drugimi oraz „struktury systematyzujące" odpowiednich teorii (s. 20 i n.). Przedmiotem rekonstrukcji logicznej (s. 10 i n.) są poglądy wybranych autorów. W rezultacie otrzymujemy przeciwstawienie różnych wersji antynaturalizmu i naturalizmu.

W ramach antynaturalizmu wyróżnia się intuicjonizm irracjonalny (W Dilthey, rozdz. I, § 1), intuicjonizm intelektualny (E. Spranger oraz E. Cassirer, H. Rickert, rozdz. I, § 2) oraz instrumentalizm antynaturalistyczny (M. Weber, rozdz. I, § 4). Naturalizm zawiera dwie odmiany — pozytywizm (omówiony na podstawie poglądów J. St. Milla) (rozdz. II § 1) oraz naturalizm antypozytywistyczny, którego zwolennikami są autorzy (rozdz. II, § 2 i passimi). Kładą oni duży nacisk na to, by nie utożsamiać stanowiska pozytywistycznego z całym naturalizmem, starają się wykazać, że pozytywizm jest wadliwy, że z antynaturalizmem łączą go pewne związki filozoficzne (s. 118).

Swoje zaś stanowisko wiążą z poglądami K. Poppera i J. Gedymina (s. 6, 8, 89 i inn.). Od popperowskiej koncepcji odchodzą wówczas, gdy chodzi o zagadnienia przyjętego przez nich strukturalizmu metodologicznego (s. 92, por. rozdz. IV, § 3).

Może nasuwać się pytanie na ile przyjęty naturalizm antypozytywistyczny oparty o koncepcje Poppera da się połączyć ze stanowiskiem marksistowskim. Z jednej bowiem strony autorzy wstępnie nawiązują do teorii marksistowskiej, z drugiej zaś znane jest stanowisko Poppera właśnie w stosunku do materializmu historycznego i jego założeń filozoficznych. Odpowiedzią na to może być to, że autorzy przyjmują wysoki stopień niezależności rozważań metodologicznych od kwestii filozoficznych, a zwłaszcza ontologicznych i nie zajmują się tymi ostatnimi (por. s. 7, 17, 126, 181). Problematyka metodologiczna może być rozważana w pewnym stopniu niezależnie od ontologicznej. Ilustracją może być prowadzone rozróżnienie — dla potrzeb teorii prawa — płaszczyzny w rozumieniu ontologicznym i płaszczyzny w rozumieniu metodologicznym[3]. Ale sądzę, że dla wyjaśnienia wielu zagadnień metodologicznych potrzebne jest odwołanie się do zakładanej ontologii czy to explicite powoływanej czy też w postaci przyporządkowania w drodze odpowiednich zabiegów rekonstrukcji[4]. Wydaje się, że występuje to również w zagadnieniach rozpatrywanych pracy. Antynaturalizm metodologiczny, a co najmniej pewne jego wersje, opierają się na założeniu określonej ontologii. To samo dotyczy, co najmniej niektórych, wersji naturalizmu pozytywistycznego. Ciekawe byłoby zrekonstruowanie założeń filozoficznych, które stanowiłyby np. niezbędne minimum dla przyjęcia metodologicznego stanowiska autorów.

[3] Por. np. J. Wróblewski, *Prawo i płaszczyzny jego badania,* Państwo i Prawo 1968, 6.

[4] Por. J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna i postawa afilozoficzna we współczesnej teorii prawa,* Studia Prawnicze 1966, 13, s. 73 i n. Nawiązując do literatury polskiej — czy można np. zrozumieć metodologiczny postulat „humanistyki bez hipotez" bez oparcia się o filozofię reizmu? Por. T. Kotarbiński, *Humanistyka bez hipostaz,* w: *Wybór pism,* t. 2, Warszawa 1958, s. 161 i n.

3. Autorzy budują aparat pojęciowy odpowiadający przyjętemu przez nich stanowisku. Droga do ustalenia podstaw humanistyki wiedzie przez mozolne precyzowanie szeregu pojęć takich m. in. jak racjonalne zachowanie, czynność kulturowa, system kulturowy, obiekt kulturowy, interpretacja (wyjaśnianie) i rozumienie itd. Ostatecznie okazuje się, że „teorie zachowania kulturowego są konieczne dla usprawiedliwienia twierdzeń wygłaszanych we wszystkich dyscyplinach humanistycznych, a więc i konieczne dla wyjaśnienia i uzasadnienia tych twierdzeń" (s. 299). Tak więc dyscypliny humanistyczne są *sit venia verbo* „naukami o kulturze". Termin ten ma duże tradycje wśród kierunków antynaturalistycznych, z którymi autorzy polemizują. Najbliższy z antynaturalistów jest dla nich system Webera (s. 121 i n.) i w nim też szukać należy tych trafnych intuicji, jakie antynaturalizm zawiera (por. s. 4).

Nie byłoby możliwe ani celowe w ramach recenzji omawianie aparatu pojęciowego, dzięki któremu teoria zachowania kulturowego będąca podstawą humanistyki naturalistycznej, antyindukcjonistycznej czy hipotetyzmu (s. 8) różni się od rozmaitych koncepcji *Kulturwissenschaft.* Ograniczam się do niektórych zagadnień szczególnie ważnych w kontekście prawoznawstwa.

4. Po definicji projektującej zachowania jako pewnej zależności funkcjonalnej (s. 101, 104) autorzy określają „zachowanie racjonalne" jako „[...] każde takie zachowanie, które jest zależnością funkcjonalną (podejmowanych) czynności danej klasy C: 1) od wiedzy typu W, określającej: a) zespół czynności do ewentualnego ich podjęcia w danych układach sytuacyjnych (a więc określającej klasę C), b) możliwe skutki tych czynności (wartości), 2) od układu norm typu *N* wyznaczających (częściowy) porządek wartości" (s. 110 - 111).

Abstrahując od zawiłości językowej przytoczonej formuły wydaje się, że w znacznym stopniu odpowiada ona dość luźnym intuicjom językowym związanym z terminem „racjonalne zachowanie (działanie, postępowanie, akt, wybór itp.)" w mowie potocznej. Racjonalność jest zawsze cechą relatywną ze względu na pewną wiedzę i jakieś wartości. W tym sensie decyzja racjonalna to tyle co decyzja (dobrze) uzasadniona ze względu na przyjęte założenia. Zainteresowanie racjonalnością decyzji na terenie prawa wiąże się coraz powszechniejszym uznawaniem faktu, iż decyzje organów stosujących prawo zawierają w typowych sytuacjach wartościujący wybór[5]. Analiza tego wyboru oraz postulaty jego dokonywania wymagają uwzględniania zagadnień nie mieszczących się w polu objętym koncepcjami „logicznego" czy też mechanicznego stosowania prawa. Stąd płynie m. in. doniosłość analiz zachowania racjonalnego.

Jednocześnie autorzy formułują tezy dotyczące założeń racjonalnego zachowania, które mają wyjaśniać tradycyjne konstrukcje prawnicze. Odwoływanie się do prawodawcy, jako konstrukcji uzasadniającej przyjęcie takich czy innych koncepcji prawniczych, okazuje się w toku analiz założeniem konstrukcji racjonalnego normodawcy i pozorność ujmowania go jako normodawcy faktycznego, którego wolę jako fakt psychiczny należący do przeszłości się ustala (rozdz. III § 1, 2). Konstrukcję racjonalnego prawodawcy określa się przez rekonstrukcję reguł rozumowań prawniczych zakładanych przez prawników (ibid. § 3).

Nie stanowi novum wykrycie fikcji, kryjących się pod szyldem historycznego prawodawcy. Nawet metodologicznie niepogłębione refleksje związane z historycznym już sporem tzw. subiektywizmu i obiektywizmu w wykładni prawa dotyczyły

[5] Por. np. ostatnio G. Gottlieb, *The Logic of Choice, An Investigation of the Concepts of Rule and Rationality,* London 1968, *s.* 25, 166 i n., rec. J. Wróblewski, Państwo i Prawo 1968, 8/9, s. 425 i n.

tego zagadnienia. Doniosłe wydaje się natomiast powiązanie konstrukcji racjonalnego normodawcy z ogólniejszą teorią dotyczącą założeń idealizujących humanistyki oraz oparcie tej konstrukcji na analizie argumentacji prawniczych. Nasuwają się tutaj dwie refleksje. Po pierwsze racjonalny normodawca staje się w ten sposób „idealnym punktem zarachowania" czy też „hipostazą" przyjmowanych reguł argumentacji prawniczej, podobnie jak w normatywistycznej koncepcji państwo w relacji do prawa. Druga refleksja to stwierdzenie faktu, iż mimo wszystko niektóre argumentacje prawnicze w praktyce funkcjonują tak, jakby chodziło o wolę faktycznego prawodawcy wówczas, gdy dotyczy to akceptowania czy też odrzucenia określonych materiałów do wyciągania wniosków interpretacyjnych. Zdaje się w związku z tym, że praktyka prawnicza traktuje de facto owego prawodawcę w sposób mieszany, częściowo jako konstrukcję, częściowo jako fakt historyczny. Z punktu widzenia opisu tych praktyk, warto tu ten fakt zaznaczyć.

5. Na gruncie rozważań recenzowanej pracy omawia się dość szeroko „interpretację (wyjaśnianie)" i „rozumienie" w humanistyce (zwłaszcza rozdz. VI). Jest to zgodne z tradycjami — chyba tymi „trafnymi" — antynaturalizmu, które właśnie specyficzności humanistyki dopatrywały się m. in. w swoistości podejścia do przedmiotów kulturowych, które trzeba w jakimś sensie „zrozumieć". „Rozumienie" nie ma mieć charakteru poznawczego lecz raczej heurystyczny (s. 312), wymaga akceptacji wartości (norm) — „[...] rozumieć jakąś czynność znaczy m. in. akceptować normy, które tę czynność, wespół z określoną wiedzą, determinują" (s. 244, por. s. 247, 310). „Interpretacja (wyjaśnianie)" natomiast opiera się na założeniu racjonalności osób badanych, lecz nie jest potrzebna akceptacja tych norm (s. 309). „Interpretacja (wyjaśnianie)" odnosi się tutaj do czynności racjonalnych (s. 302), Nie przytaczając tutaj podawanych schematów „rozumienia" i „interpretacji (wyjaśniania)" warto zwrócić uwagę na pewne zagadnienia, które z nimi się łączą na terenie prawoznawstwa.

Ustalenia pojęciowe autorów można tu traktować jako pewne propozycje terminologiczne. Wartość ich może być mierzona m. in. właściwościami operacyjnymi, jakie mają dla okólnych rozważań metodologicznych humanistyki, lub w poszczególnych dyscyplinach humanistycznych. Pomijam pierwszy moment[6], a ograniczam się do drugiego z punktu widzenia prawoznawstwa. Tutaj trzeba stwierdzić, że posługiwanie się terminem „rozumienie" i „interpretacja" jest bardzo niesprecyzowane. W języku praktyki prawniczej „interpretacja" odnosi się głównie do wykładni operatywnej, dokonywanej przez organy państwa w trakcie stosowania prawa. Refleksja teoretyczna związana z tą praktyką umownie ogranicza ten termin tak, by zakres jego zastosowania powiązać z przypadkami wątpliwości co do znaczenia norm (lub ich elementów), które nie występują w sytuacji ich bezpośredniego rozumienia[7]. Refleksja teoretyczna związana bardziej z tworzeniem ogólniejszych konstrukcji posługuje się terminem „wykładnia" w szerszym zakresie[8]. Są to sprawy trudne do ustalenia wobec płynności intuicji językowych oraz rozmaitych propozy-

[6] Z punktu widzenia metodologicznego bardzo sugestywny wydaje mi się postulat wyodrębnienia nauk opartych na podstawie rozumienia cudzych wypowiedzi por. K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie,* t. I, Warszawa 1960, 307 - 309.

[7] Np. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego,* Warszawa 1969, s. 109, 142; Makkonen, *Zur Problematik der juridischen Entscheidung,* Turku 1965, § 5 C; G. Gottlieb, op. cit. rozdz. VII.

[8] Nip. Z. Ziembiński, *Logika praktyczna,* Warszawa 1965, s. 254 i n. E. Betti, *Die Hermeneutik als allgemeine Methodik der Geisteswissenschaften,* Tübingen 1962; tenże, *Di una teoria generale della interpretazione,* Rivista intern, di filosofia del diritto 1965, 2, s. 236 i n.

cji terminologicznych, częstokroć powiązanych z określonymi koncepcjami teoretycznoprawnymi lub logiczno-językowymi. U autorów wiąże się to z ujmowaniem języka jako zjawiska kultury (s. 284 i n.) oraz znajduje zastosowanie w interesujących wywodach na temat przenoszonej na grunt naszej literatury prawniczej austinowskiej koncepcji wypowiedzi performatywnych (rozdz. V § 1)[9].

6. Włączenie prawoznawstwa w sferę nauk o kulturze (humanistycznych) i ujmowania prawa jako zjawiska kultury nie jest w teorii prawa zjawiskiem nowym. Wystarczy tu wspomnieć którąś z koncepcji współczesnych, choćby o polemice między ujmowaniem prawoznawstwa jako „nauki o kulturze" i jako „nauki normatywnej"[10], o koncepcjach Radbrucha, *Kulturphilosophie des Rechts*[11], o szkole egologicznej[12].

Wydaje się, że koncepcje te, z grubsza sprawę ujmując, grawitują raczej ku antynaturalizmowi, aczkolwiek zachodzą między nimi znaczne różnice. Normatywizm kelsenowski posiada dość złożone zaplecze filozoficzne jednak radykalne przeciwstawienie się metodologiczne wszelkiemu ujmowaniu prawa jako faktu (społecznego, psychicznego) w połączeniu z przeciwstawieniem metody normatywnej i metody przyczynowej wyraźnie ustawia go na pozycjach antynatuiralistycznych[13]. Koncepcje Radbrucha (z fazy relatywistycznej jego poglądów) dość wyraźnie wiążą się ze szkołą badeńską[14]. Podstawy filozoficzne egologii tkwią w fenomenologii i egzystencjalizmie, a jednocześnie egologia wyraźnie nawiązuje do „antynaturalistycznej" filozofii kultury[15]. Byłoby rzeczą nader interesującą zbadać w jaki sposób aparat pojęciowy wypracowany w recenzowanej pracy pozwala na krytyczną analizę ujmowania prawa jako zjawiska kultury we współczesnych teoriach.

7. Recenzowana praca dotyczy podstaw całej humanistyki, a nie metodologii prawoznawstwa. Kładąc nacisk na problematykę prawniczą w powyższych uwagach chciałem zwrócić uwagę na zagadnienia, które są interesujące dla prawoznawstwa, jeżeli je traktować jako jedną z dyscyplin humanistycznych. Sądzę, że doniosłość rozważań autorów na dalszą metę można będzie należycie ocenić wówczas, gdy ważniejsze dyscypliny humanistyki zostaną zanalizowane w świetle zawartych w niej koncepcji metodologicznych. Wtedy włączenie koncepcji prawniczych w ramy jednolicie rozumianej humanistyki będzie spełnieniem postulatów integracji interdyscyplinarnej. Obecnie zaś można stwierdzić, że z punktu widzenia prawoznawstwa perspektywy w tym zakresie są na pewno warte szczegółowej analizy.

Jerzy Wróblewski

[9] Por. np. L. Nowak, *Performatywy a język prawny i etyczny,* Etyka 3, 1967; F. Studnicki, *O wypowiedziach dokonawczych,* Studia Cywilistyczne 1969, XIII - XIV.

[10] Por. H. Kelsen, *Die Rechtswissenschaft als Norm- oder Kulturwissenschaft,* Schmollers Jahrbuch 1916, 3.

[11] G. Radbruch, *Rechtsphilosophie,* Stuttgart 1956, 5 wyd., s. 1 - 4, a zwł. s. 118 i cyt. lit.

[12] Np. c. Cossio, *Teoria de la verdad juridica,* Buenos Aires 1954, rozdz. I punkt 4.

[13] Por. J. Wróblewski, *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa H. Kelsena,* Warszawa 1955, rozdz. II, p. 2, 3.

[14] Por. J. Wróblewski, *Relatywistyczne teorie prawa,* Państwo i Prawo 1963, 8/9, s. 214 i cyt. lit.

[15] Por. J. Wróblewski, *Filozoficzne założenia podstawowych pojęć egologii,* Zeszyty Naukowe UŁ, Nauki Hum.-Społ., seria I, 1966, 44, cz. I li cyt. lit.

S. Stachowiak, *Wyrok zaoczny w procesie karnym,* Poznań 1968, Wyd. UAM, Prace Prawnicze, ss. 192

Wydawać by się mogło, że wejście w życie, z dniem 1 I 1970 r. nowego k.p.k., który zniósł instytucję wyroku zaocznego w rozumieniu przepisów art. 347 - 351 dotychczasowego k.p.k., zdezaktualizuje całkowicie pracę monograficzną temu właśnie zagadnieniu poświęconą. Jeśli tego powiedzieć nie można o rozprawie doktorskiej Stanisława Stachowiaka, wydanej w skróconej wersji przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, to już sam ten fakt zdaje się świadczyć o sukcesie autora, który potrafił należycie wydobyć i uwypuklić problemy istotne tego tematu, które zachowują swą aktualność także na gruncie nowego opracowania. Rzecz w tym, że wyrokowanie zaoczne, tj. rozstrzyganie sprawy odpowiedzialności oskarżonego w jego nieobecności, jest w pewnym stopniu — tj. na tle określonych sytuacji — sui generis praktyczną koniecznością, której nie jest w stanie uniknąć system procesowy, który chce być w zgodzie z wymaganiami życia. Przekonuje o tym m. innymi zawarty w rozdziale I pracy krótki rys prawno-porównawczy na podstawie ustaw karno-procesowych NRF, Austrii, Francji i RSFRR. A trzeba przyznać, że *w* recenzowanej pracy sporo miejsca poświęcono krytyce dotychczasowych rozwiązań ustawowych i propozycjom *de lege ferenda.* Nie znaczy to, oczywiście, iżby wszystkie rozwiązania zawarte w tej pracy pozostały w pełni aktualne. Z tego względu w niniejszej recenzji pominięte będą, lub tylko zaznaczone, te sprawy, które nierozerwalnie związane są z uchylonymi elementami ustawowej regulacji.

Recenzowana praca składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony jest omówieniu pojęcia „wyroku zaocznego". Autor zwraca w nim uwagę na niewłaściwe utożsamianie w języku potocznym pojęć: „postępowanie zaoczne" i „wyrok zaoczny" z pojęciem „postępowanie pod nieobecność oskarżonego", „wyrok wydany w nieobecności oskarżonego" — podczas gdy w rzeczywistości „postępowanie zaoczne" jest tylko jednym z wariantów postępowania w nieobecności oskarżonego.

Ponieważ zdaniem autora wyrok zaoczny co do treści nie różni się od wyroku zwykłego (kontradyktoryjnego), różnica między tymi rodzajami wyroków sprowadza do tego, że wyrok zaoczny może być wydany jedynie po spełnieniu się szczególnych wymagań ustawowych określonych w przepisie art. 347 dotychczasowego k.p.k. Omówieniu tych szczegółowych wymagań (warunków) poświęcony jest rozdział II. Autor warunki te dzieli na: 1) dodatnie, tzn. okoliczności, które muszą wystąpić ażeby wydanie wyroku zaocznego było możliwe, i 2) ujemne, czyli przeszkody do wydania wyroku zaocznego. Wśród warunków dodatnich wymienia: brak obowiązku stawiennictwa oskarżonego na rozprawę, prawidłowe zawiadomienie oskarżonego oraz obrońcy o terminie rozprawy, odczytanie złożonych uprzednio przez oskarżonego wyjaśnień. Za przeszkody uznaje: stawiennictwo oskarżonego lub jego obrońcy na rozprawę, istnienie okoliczności usprawiedliwiających niestawiennictwo oskarżonego lub jego obrońcy, uznanie przez sąd stawiennictwa oskarżonego za niezbędne, obowiązkowy udział obrońcy w postępowaniu.

Wśród poruszonych przez autora zagadnień szczegółowych, na uwagę zasługuje ciekawa i w pełni aktualna także na gruncie nowych przepisów kwestia prawa oskarżonego, pozbawionego wolności i osadzonego w więzieniu znajdującym się w innym okręgu sądowym, do udziału we własnej rozprawie. Stachowiak podkreśla, iż realizacja tego uprawnienia jest w tej sytuacji o tyle problematyczna, że w każdej sprawie, w której stawiennictwo oskarżonego na rozprawie nie jest obowiązkowe, o jego sprowadzeniu decyduje sąd. Autor uznawszy takie uregulowanie za niewłaściwe, przedstawia kolejno cztery warianty unormowania tego zagadnie-

nia, opowiadając się za wariantem, w którym ustawa karno-procesowa przyjmuje za wskaźnik nie zagrożenie ustawowe za dane przestępstwo, lecz przewidywany w danej sprawie wymiar kary (tak określony wskaźnik znalazł zastosowanie w k.p.k. NRD oraz k.p.k. NRF).

Omawiając przeszkody procesowe do wydania wyroku zaocznego, Autor porusza ciekawe zagadnienie równości (w zakresie skutków procesowych) między stawiennictwem samego oskarżonego na rozprawę a stawiennictwem jego obrońcy. Stwierdzając, iż znaku równości między tymi dwoma uczestnikami procesu postawić nie można, zwraca uwagę na fakt, iż k.p.k. z 1928 r. (w wersji z 1968 r.) nie mówi nic na temat roli obrońcy występującego na rozprawie w sądzie I instancji, w której oskarżony nie bierze udziału. Z przepisów tych wynika jedynie, że sama obecność fizyczna obrońcy na rozprawie stanowi okoliczność eliminującą możliwość wydania przez sąd wyroku zaocznego, tym samym więc fakt stawienia się na rozprawę obrońcy oskarżonego k.p.k. uznaje za przeszkodę do wydania wyroku zaocznego, traktując tę okoliczność na równi ze stawiennictwem samego oskarżonego. Zagadnienia te są aktualne także na gruncie nowego k.p.k., który przewiduje możliwość wydania wyroku zaocznego w postępowaniu uproszczonym, jeżeli oskarżony, któremu doręczono wezwanie nie stawi się na rozprawę główną, a nie stawi się również jego obrońca (art. 425) [1].

Co do spotykanego w literaturze poglądu, iż *de lege lata* warunkiem wydania wyroku zaocznego jest „pozostawienie oskarżonego na wolności", to autor jest skłonny uznać jego trafność, ale tylko jako postulatu *de lege ferenda. De lege lata* bowiem, zgodnie z art. 262 dotychczasowego k.p.k., istnieją jego zdaniem dwie możliwości: 1) oskarżony znajduje się w areszcie położonym w tej samej miejscowości, w której znajduje się siedziba sądu rozpoznającego sprawę (§ 1 art. 262); 2) oskarżony przebywa w areszcie znajdującym się w innym okręgu sądowym (§ 2 art. 262).

W pierwszym wypadku oskarżonego zawsze sprowadza się na rozprawę — a więc rozprawa nigdy nie będzie mogła zakończyć się wydaniem przez sąd wyroku zaocznego. Natomiast w drugim przypadku sprowadzenie oskarżonego na rozprawę (oczywiście pod warunkiem, że jego stawiennictwo nie jest obowiązkowe z mocy ustawy — art. 261 dotychczasowego k.p.k.) zależy od uznania sądu, a więc tutaj istnieje możliwość wydania wyroku zaocznego. Autor postuluje *de lege ferenda,* aby warunkiem wydania wyroku zaocznego było pozostawanie oskarżonego na wolności (tak ta kwestia uregulowana została w § 202 art. 3 czechosłowackiego k.p.k. z 1961 r.). Zagadnienie to odpadło na gruncie nowego k.p.k., gdyż z jednej strony postępowania uproszczonego, w którym zapaść może wyrok zaoczny — nie stosuje się do oskarżonego pozbawionego wolności (art. 420 ust. 1), a z drugiej strony oskarżonego takiego zawsze doprowadza się na rozprawę główną (art. 309 § 2). Pozostają natomiast w zasadzie aktualne omówione w rozdziale III zagadnienia związane z przebiegiem rozprawy zaocznej. Podkreśliwszy inność rozprawy zaocznej, zaznaczającą się w tym, że nie uczestniczy w niej ani oskarżony ani jego obrońca, autor zastanawia się nad momentem, w którym sąd może podjąć decyzję o przeprowadzeniu rozprawy zaocznie i dochodzi do wniosku, iż może to sąd uczynić dopiero po sprawdzeniu czy zachodzą wszystkie niezbędne warunki. Szczegółowe omówienie środków zaskarżania przysługujących od wyroku zaocznego jest przedmiotem rozdziału IV. Kolejno autor omawia zagadnienia związane ze sprzeciwem,

[1] Wydanie wyroku zaocznego wydaje się być dopuszczalne również w tych (postępowaniach szczególnych, gdzie ustawodawca przewiduje stosowanie przepisów o postępowaniu uproszczonym, tak więc w postępowaniu w sprawach z oskarżenia prywatnego (art. 432), w postępowaniu przyspieszonym (art. 446) oraz w sprawach o wykroczenia przekazane sądowi na podstawie odrębnych przepisów (art. 455).

a następnie z rewizją. Autor przyłącza się w zasadzie do wyrażonego w naszej literaturze stanowiska, w myśl którego wśród środków zaskarżania wyróżnia odrębną grupę sprzeciwów, do których zaliczać należało (na podstawie dotychczasowych przepisów): sprzeciw od wyroku zaocznego, sprzeciw od nakazu karnego wydanego w postępowaniu nakazowym oraz wniosek świadka o zwolnienie go z nałożonych nań kar procesowych i środków przymuszających (art. ,105 § 3 dotychczasowego k.p.k.)[2]. Autor dodaje tu jednak, że stanowisko to podzielić można tylko z pewnym zastrzeżeniem, a mianowicie, że między tymi środkami istnieją znaczne różnice (s. 70 - 71). Otóż wydaje się, że to zastrzeżenie jest pewnym metodologicznym nieporozumieniem. Wszelkie bowiem ujęcia typologiczne, biorąc za podstawę cechy wspólne grupowanych zjawisk, bynajmniej nie negują pewnych różnic między tymi zjawiskami. Jeżeli zaliczamy rewizję i zażalenie do grupy „środków odwoławczych", to bynajmniej nie twierdzimy, że nie ma między tymi dwoma środkami różnicy.

Tu godzi się zauważyć, że nowy k.p.k. dopuszczając wydanie w postępowaniu uproszczonym „wyroku zaocznego" ujętego dość podobnie jak w dotychczasowych przepisach, nie przewidział jednak sprzeciwu od takiego wyroku. Nowy k.p.k. unika też nazwy „sprzeciw" w przepisach normujących tryb „postępowania w stosunku do nieobecnych" tj. do przebywających za granicą osób oskarżonych o przestępstwo z art. 122, 123, 124 lub 130 k.k. (art. 415 - 417 k.p.k.). Tym nie mniej przepisy te przecież przewidują wniosek, który spełnia właśnie znamiona sprzeciwu jako swoistego typu środka zaskarżenia (art. 417 zdanie II). Sprzeciwem jest też przysługujący oskarżonemu swoisty środek przeciwko postanowieniu o warunkowym umorzeniu postępowania, wydanemu w postępowaniu przygotowawczym i tak też zresztą został wyraźnie nazwany przez ustawę (art. 288 k.p.k.).

Autor nie zajmuje się bliżej omówieniem postępowania rewizyjnego od wyroku zaocznego, gdyż zaznacza, iż postępowanie w razie złożenia rewizji od wyroku zaocznego różni się od postępowania rewizyjnego od wyroku zwykłego jedynie terminem do złożenia wniosku o uzasadnienie wyroku na piśmie, który liczy się tutaj nie od ogłoszenia wyroku zaocznego', ale od daty doręczenia odpisu sentencji wyroku zaocznego. Podkreśliwszy bezsporność dopuszczalności zaskarżenia wyroku zaocznego w drodze rewizji nadzwyczajnej, odsyła autor do opracowania monograficznego S. Kalinowskiego[3].

Podsumowanie de lege lata oraz wnioski de lege ferenda odnośnie omawianej instytucji zebrał autor i przedstawił w zwartej formie w uwagach końcowych. Sumiennie zebrana i przytaczana literatura stanowić będzie, niezależnie od analiz przeprowadzonych przez autora, cenną pomoc dla każdego, kto zajmować się będzie problemami wyrokowania w nieobecności oskarżonego.

Marianna Korcyl-Wolska

S. Pomorski, *Amerykańskie common law a zasada nullum crimen sine lege.* Warszawa 1969, PWN, ss. 236

Literatura naukowa poświęcona prawu amerykańskiemu wzbogaciła się pozycją pióra Stanisława Pomorskiego, którego praca z dziedziny amerykańskiego prawa karnego, omawia przede wszystkim skutki, jakie pociąga za sobą stosowanie com-

[2] M. Cieślak *Wprowadzenie do nauki polskiego procesu karnego* cz. II — *Wykład naczelnych zasad procesu karnego* (skrypt), Kraków 1967, s. 180, oraz tenże, recenzja z pracy S. Kalinowskiego, *Przebieg procesu karnego,* PiP 1959, nr 2, s. 318.

[3] S. Kalinowski, *Rewizja nadzwyczajna w polskim procesie karnym* Warszawa 1954, s. 40.

mon law i jego konfrontację z zasadą *nullum crimen sine lege.* Autor w sposób przekonywujący dowodzi, że wymierzanie kary czy to na podstawie konkretnego precedensu czy w oparciu na ogólnej doktrynie, zawsze doprowadza do naruszania powyższej zasady. Mimo że według pojęć tzw. kontynentalnych (europejskich), rozpatrywane problemy należą do dziedziny prawa karnego, w Stanach Zjednoczonych niektórymi fragmentami prawa karnego, materialnego i formalnego, interesują się prawnicy-konstytucjonaliści, uważając np., że zasada *lex retro non agit,* zakaz wydawania tzw. *bills of attainder* (ustaw pozbawiających obywatela praw cywilnych i majątku) oraz idea sądownictwa przysięgłych, należą do prawa konstytucyjnego służącego przy szeroko ujętym orzecznictwie sądów z federalnym sądem najwyższym na czele, gwarancji praw obywatelskich. Stąd recenzowana praca wzbudza zainteresowanie nie tylko u kryminologów, ale i u „państwowców", a to wobec omawiania w niej problemów pogranicznych dla obu dyscyplin.

Autor zaczyna słusznie od zapoznania czytelnika z podstawowymi pojęciami i funkcjami *common law,* co nie jest łatwe, a to wobec przypisywania terminowi angielskiemu wiele znaczeń. Mimo próby (raczej marginesowej), przetłumaczenia tego terminu na język polski (prawo powszechne, prawo wspólne, — choć opuszczono będące również w użyciu „prawo pospolite"), w pracy używa się tylko angielskiego terminu *common law.* Wprawdzie nie znajdujemy autorytatywnego wyjaśnienia samego autora, dlaczego dokonał takiego wyboru lingwistycznego, można domyślać się, że uznał *common law* za nieprzetłumaczalne. Nie tłumaczy też tego terminu komparatysta francuski René David, a i u nas coraz częściej hołduje się tej praktyce, żeby wspomnieć chociażby o dokonanym przez Kazimierza Opałka tłumaczeniu rozprawy Alfa Rossa *(Prawo skandynawskie a prawo państw kontynentu i common law,* Zesz. Nauk. UJ, Prawo 7, 1960).

Autor słusznie podkreśla, że „reguły *common law* wyrastają z konkretnie rozstrzyganych spraw, a jednocześnie są dostosowywane do istniejących precedensów" (s. 12). Jest to na pewno trafne uchwycenie jednej z najbardziej charakterystycznych cech tego prawa, noszącej w zarodku nieprzyjemne perspektywy dla oskarżonego. Bo oto, i to jest główna teza recenzowanej pracy, *common law* opierając się na precedensach, dopuszcza jego retroaktywność również w dziedzinie prawa karnego. Innymi słowy, można w tym stanie prawnym skazać człowieka za czyn, którego karalność nie była przewidziana w ustawie, a tylko w wyroku poprzednim dotyczącym innej osoby, mającym znaczenie precedensu. Oczywiście tylko deklaratoryjna teza precedensu, jako nie źródła lecz dowodu prawa wcześniejszego mogłaby uszanować powyższą retroaktywność i pogodzić tę tezę z art. I konstytucji, głoszącym w § 9 i 10, że *„no ex post facto law shall be passed".*

Nie ulega wątpliwości, i to jest podkreślone w pracy (s. 231), „że droga do realizacji zasady *nullum crimen sine lege* w amerykańskich systemach prawnych jest dość trudna". Jednocześnie mamy scharakteryzowaną praktykę sądową, która mimo możności kreowania przez sądy nowych stanów przestępnych, usiłuje w tych warunkach chronić oskarżonych przed ściganiem na podstawie precedensów. Dowiadujemy się też, że zasada *nullum crimen,* pomijana w common law, została uznana przez orzecznictwo początków XIX w. przez przyjęcie tzw. strict construction, metody wykładni ustaw karnych, a oznaczającej m. in. zakaz stosowania analogii na podstawie domniemanego zamiaru ustawodawcy. Byłby to ślad stosowania zasady *nullum crimen* przez sądy USA.

Rozpatrując zagadnienie penalizacji retroaktywnej, Autor widzi w jej zakazie zasadę samoistną, odrębną od zasady *nullum crimen sine lege* (w czym różni się z innymi autorami), chociaż jednocześnie podkreśla ścisły związek funkcjonalny

wzajemnego uzupełniania się (s. 36 - 37). Pozwoliłbym sobie przecież tutaj na wyrażenie wątpliwości: czy jednak retroaktywność ustawy nie narusza zasady *nullum crimen,* skoro logicznie punktem wyjścia jej stosowania powinien być moment popełnienia przestępstwa.

Najbardziej cennym, jak mi się wydaje, wkładem autora do naszej literatury o prawie amerykańskim, jest część pracy poświęcona konstrukcji conspiracy (zmowy) jako formy podważania gwarancyjnej funkcji prawa karnego. Poświęcony temu zagadnieniu rozdział piąty, stać by się mógł po rozbudowie podstawą do odrębnej monografii o tym tak charakterystycznym czynie przestępnym prawa anglosaskiego.

Czy istnieje przestępstwo *common law* w sądownictwie federalnym? Względnie uzupełniając to pytanie: czy istnieje federalne *common law?* Był to temat bardzo sporny w ustroju prawno-sądowym amerykańskim. Autor udziela na te pytania odpowiedzi negatywnej. W ten sposób w kompleksie doniosłych zagadnień stosunków między stanami w państwie federalnym, zwyciężyła linia antyfederalistyczna. Sprawa jednak nie jest tak prosta, szczególnie jeśli chodzi o istnienie ogólnego *(general) common law.* Faktem jest, że w słynnej doktrynie orzeczenia Swift v. Tyson (16 Peters 1, 1842) sąd najwyższy USA uznał prawo i obowiązek sądów federalnych sądzenia według *„general common law"* a nie według *common law* określonego stanu. Jednak bezpośrednio przed I wojną światową linia orzecznictwa została zmieniona, a mianowicie w wyroku Erie Railroad Go. v. Tompkins (304 U.S. 64, 1938, w którym sąd najwyższy wypowiedział się przeciwko federalnemu *common law,* ustalając w uzasadnieniu, że *„there is no federal general common law".* Dla prawnika kontynentalnego, wywodzącego się z romańsko-germańskiej rodziny prawa, treść orzeczenia Erie Railroad, jak trafnie zauważył René David *(Les grands systèmes de droit contemporains,* Paris 1969, s. 425 - 426) jest jasna i niedwuznaczna. Ale dla prawnika *common law* orzeczenie nie będzie stanowić nigdy negacji podstawowej jedności *common law* Stanów Zjednoczonych. Bowiem mimo istnienia *common law* poszczególnych stanów, nie są uznawane one za różne odrębne czy sobie obce.

Ścieranie się dwóch tendencji, powiedziałbym nawet szerzej dwóch filozofii w systemach wymiaru sprawiedliwości, a więc *common law* i prawa ustawowego, obserwujemy nie od dzisiaj, co stanowi jeden z ciekawszych przejawów życia prawnosądowego na Zachodzie. Znane jest przywiązanie choćby w Wielkiej Brytanii do *common law,* które pod naporem wciąż wydawanych nowych ustaw zmuszone jest ustępować z widowni. *Common law* było tam w wieku XVII symbolem wolności, ustawa zaś przejawem tyranii państwa i króla. Początkowo emigranci i przybysze do Nowego Świata, uchodzący z powodu prześladowań ze starego kraju nie żywili przyjaznych uczuć do kraju swego pochodzenia i jego prawa. Sytuacja gruntownie się zmieniła gdy koloniści zaczęli widzieć w *common law* znakomity instrument w walce z absolutyzmem króla i zagrożeniem francuskim ze strony Luizjany i Kanady. Stąd renesans *common law,* którego skutki widzimy jeszcze w chwili obecnej. Ale potężny rozwój ustawodawstwa rodzi u osób starszej daty uczucia nostalgii za utracanym codziennie zwyczajem. Na międzynarodowych kongresach prawniczych toczą się wciąż dyskusje prawników anglosaskich i tzw. kontynentalnych, ujawniające odrębne podejście do procesu sądowego. Prawnicy anglosascy odnoszą się wrogo i niechętnie do prawa kodeksowego, natomiast prawnicy kontynentalni zarzucają systemowi *common law* kazuistykę i niepraktyczność poszukiwania właściwego orzeczenia w setkach i tysiącach tomów zbiorów orzeczeń, stale rosnących w liczbie. Oba obozy znajdują jednak pocieszenie w fakcie powiększania się domeny ich przywiązania w nowo utworzonych republikach, głównie afrykańskich,

z których niektóre jako dawne kolonie brytyjskie przyjęły i kontynuują hołdownictwo *common law,* zaś dawne kolonie francuskie prawu kodeksowemu i skodyfikowanemu.

W omawianej pracy poruszono też niezwykle ciekawe problemy dotyczące kodyfikacji, ściślej: możliwości kodyfikacyjnych w USA. Mimo oporów ze strony tych, którzy w *common law* jedynie widzą sprawiedliwość odkrytą przez mądrość sędziów, szereg stanów przyjęło kodeksy karne, uznające ustawę za wyłączną podstawę odpowiedzialności karnej, zgodnie z wzorowym projektem znanym jako Model Penal Code z 1962 r., opracowanym przez American Law Institute. Jednak w większości stanów pozostawiono sędziemu prawo kształtowania nowych stanów faktycznych, co w poważnym stopniu przekreśla zasadę realizacji zasady *nullum crimen sone lege* (s. 19). Autor wyjaśnia, że w Anglii jak również w Stanach Zjednoczonych, *common law* traktowano jako gwaranta swobód obywatelskich i stąd „w konstytucjach amerykańskich znajdziemy gwarancję o charakterze karnomaterialnym odnoszące się wyłącznie do ustawodawstwa karnego, a nie mające zastosowania do *common law of crimes"* (s. 34).

W uwagach końcowych autor przedstawia argumentację obu obozów, ograniczając przy tym swą diagnozę do działu prawa karnego. Naruszenie zasady *nullum crimen* jest bezsprzecznie łatwiejsze w systemie precedensów. Postępująca kodyfikacja (nie tylko w prawie karnym, ale np. w prawie handlowym w którym to dziale stworzono Uniformed Commercial Code, opracowany przy udziale nieżyjącego prof. K. Llewellyna, przyjęty przez szereg stanów) wypiera *common law.* Interwencjonizm i socjalizacja prawa czynią konieczne wydawanie coraz to większej liczby ustaw. Ale zauważyłbym tutaj, że nie wolno zamykać oczu na autorytet, jakim cieszą się orzeczenia najwyższych instancji sądowych w systemie kontynentalnym. Jak powiedział Alf Ross (op. cit. s. 11, 13), odpowiedzialność za dalsze losy prawa skodyfikowanego przechodzi na sądy, zaś precedensy traktowane są w prawie kontynentalnym równie poważnie jak w *common law.* Tradycje powagi orzeczeń pozostały po II wojnie światowej w europejskich krajach demokracji ludowych. Można by przeto mówić o swoistej (nie tej politycznej) teorii konwergencji, według której ustroje prawnosądowe krajów *common law* i kodeksowych, upodabniałyby się w myśl zasad zbieżności. Ale oczywiście, do pełnych rezultatów czeka nas jeszcze długa droga m. in. na skutek zakorzenionej w krajach *common law* tradycji nienawiści do ustawodawstwa i ducha wrogości, będącego, jak twierdzi za Stone'm Alf Ross (op. cit. s. 21) „nie wynikiem przesądów klasowych, lecz tradycyjnego myślenia kategoriami zawodowymi, zdeterminowanego przez długowiekową tresurę prawników dokonujących swych operacji na materiale kazuistyki".

Książka Stanisława Pomorskiego napisana pięknym potoczystym językiem (autor lubuje się w archaizmach), jest tym cenniejszą, że stanowi próbę wejrzenia w istotę świata *common law* ze strony kontynentalnego prawnika. Uwzględnia stan faktyczny, analizuje z punktu widzenia prawnohistorycznego omawianą dziedzinę i jest poważnym wkładem do tak skąpej u nas literatury prawa amerykańskiego.

Wacław Szyszkowski

Teoria gosudarstwa i prawa. Praca zbiorowa. Moskwa 1968, Izd. Juridiczeskaja Literatura, s.S. 640

Praca ta stanowi wartościowy, poszukiwany przez radzieckich studentów prawa, podręcznik akademicki. Całość opracowana została przez siedmiu autorów — pod

kierunkiem wybitnego specjalisty z zakresu ogólnej teorii państwa i prawa[1] prof, dr N. G. Aleksandrowa.

Część pierwsza pracy, składająca się z początkowych pięciu rozdziałów, zawiera podstawowe wiadomości dotyczące przedmiotu i metody marksistowsko-leninowskiej ogólnej teorii państwa i prawa oraz niezbędną w tym zakresie aparaturę pojęciową.

Ogólna teoria państwa i prawa badając podstawowe prawidłowości procesu kształtowania się państwa i prawa buduje zasadnicze twierdzenia charakteryzujące państwo i prawo, jako specyficzne zjawiska społeczne, powstające wraz z pojawieniem się społeczeństwa klasowego — pisze Aleksandrów (s. 4). Dyscyplina ta przystosowuje i konkretyzuje wnioski materializmu historycznego (jako najbardziej ogólnej nauki o społeczeństwie) w odniesieniu do własnego przedmiotu — państwa i prawa (s. 5).

.Przewodnią w tym zakresie metodą jest materializm historyczny i dialektyczny oraz szereg innych, pomocniczych dróg poszukiwania naukowego (s. 12 i nast.). Przykładem tych ostatnich jest wykorzystywana przy analizie norm prawnych metoda logiczno-formalna[2]. Ważną rolę spełniają także metody socjologiczne oraz metoda statystyczna (s. 20).

Wprowadzeniu i wyjaśnieniu takich pojęć jak istota państwa i prawa, typy i formy państwa i prawa — poświęcone są rozdziały II i III. Omawiając te pojęcia prof. Aleksandrow bardzo mocno podkreśla klasowy charakter państwa i prawa oraz ich historyczną zmienność, uwarunkowaną stopniem rozwoju społecznego i układem sił klasowych (ss. 34, 43, 44, 59, 63 i nast.).

Stosunek jednostki ludzkiej do państwa i prawa widzi autor przez pryzmat zasady — jednostka jest produktem stosunków społecznych; jej pozycja wobec państwa i prawa w państwie eksploatorskim zależy od przynależności do określonej klasy społecznej (s. 76 i n.), w interesie budowy socjalizmu i komunizmu leży wszechstronny rozwój jednostki, gdyż ustrój ten jest dziełem samych mas ludowych (s. 80 i n.).

W rozdziale IV prof. Szebanow przedstawia proces powstawania państwa w okresie rozkładu ustroju pierwotnego (pojawienie się prywatnej własności narzędzi i środków produkcji, podział społeczeństwa na dwie wrogie klasy — wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy). Te same przyczyny, które doprowadziły do powstania państwa, spowodowały również powstanie prawa — pisze autor (s. 91). Z biegiem czasu zaczęły pojawiać się reguły postępowania wyrażające wolę i interesy klasy panującej politycznie i ekonomicznie. Nad przestrzeganiem tych norm czuwał państwowy aparat przymusu.

Krótki krytyczny przegląd burżuazyjnych teorii o państwie i prawie — o ich istocie — dokonany przez W. A. Tumanowa — kończy I część pracy. Autor zajął się tu krytyką kierunku pozytywistyczno-normatywistycznego, socjologicznej jurysprudencji, kierunku psychologicznego oraz spotykanej na zachodzie „filozofii państwa" i „filozofii prawa".

Druga część pracy w przeważającej mierze poświęcona jest charakterystyce historycznych typów państwa i prawa klas eksploatorskich. Dr F. J. Kalinyczew przedstawia analizę cech państwa i prawa typu niewolniczego i feudalnego oraz pań-

[1] „Ogólna teoria państwa i prawa" zajmuje się nadbudową państwowo-prawną w całości, niezależnie od tego, w jakiej dziedzinie życia społecznego przejawia się jej działalność. Spotykana nazwa „Teoria państwa i prawa" jest nieścisła, bowiem pojęcie to obejmuje nie tylko „Ogólną teorię [...] lecz także teorię prawa państwowego, teorię prawa cywilnego itd. (s. 9).

[2] W tym zakresie teoria państwa i prawa wykorzystuje prawa logiki formalnej, co nie ma nic wspólnego z metodą formalno-dogmatyczną, charakterystyczną dla XIX-wiecznego pozytywizmu prawniczego.

stwa i prawa burżuazyjnego okresu kapitalizmu przedmonopolistycznego (rozdz. VI i § 1 rozdz. VII). Kontynuując te rozważania Tumanów przedstawia ogólną charakterystykę państwa imperialistycznego, mechanizmy jego działania i podstawowe funkcje.

Wzrost roli państwa burżuazyjnego, wynikający z rozwoju i dalszej komplikacji sytuacji wewnętrznej społeczeństwa burżuazyjnego oraz sytuacji międzynarodowej, nie pociąga automatycznie wzrostu roli i znaczenia prawa w tym państwie (s. 142, 143). Przeciwnie — monopolizacja kapitału — pisze Tumanow — nie mogła nie pociągnąć za sobą kryzysu burżuazyjnej praworządności. Kapitał nie chce dziś wiązać, i tak zależnego od siebie, aparatu państwowego zbyt ścisłymi ramami prawnymi, mając na uwadze to, że aparat ten lepiej będzie spełniał funkcję ochrony ustroju działając według „własnego uznania" (s. 160). Następnie autor ten przedstawia efektowną i przekonywującą krytykę niektórych współczesnych burżuazyjnych teorii państwa i prawa[3].

Zakończeniem tej części pracy są rozważania prof. Szebanowa dotyczące charakteru i struktury państw powstałych w wyniku ruchów narodowo-wyzwoleńczych i rozpadu kolonializmu (rozdz. XI). Autor wskazuje na aktywną rolę, jaką w rozwoju tych państw spełniają nowe, samodzielne systemy prawa narodowego (s. 206 i nast.).

Trzecia część pracy, najobszerniejsza, poświęcona jest problematyce socjalistycznego państwa i prawa. Państwo socjalistyczne — to stworzona na okres przejściowy od kapitalizmu do komunizmu organizacja władzy politycznej mas pracujących z klasą robotniczą na czele będąca w istocie swej dyktaturą proletariatu. Celem tego państwa jest zabezpieczenie budowy, pod przewodnictwem partii komunistycznej — socjalizmu i komunizmu oraz bezpieczeństwa kraju, rozwijanie braterskiej współpracy z krajami socjalistycznymi a także obrona pokoju światowego i postępu (s. 210, 211, 217).

Komuna Paryska, Republika Rad, republika ludowo-demokratyczna — to historycznie zweryfikowane formy państwa socjalistycznego. Jednakże specyficzne warunki walki rewolucyjnej w różnych krajach stwarzają możliwość i konieczność etapów (form) przejściowych w zwycięstwie dyktatury proletariatu (s. 274). Postępujący rozwój stosunków społecznych i całokształt przemian, jakie dokonały się w ZSRR — doprowadziły do wykształcenia się nowej, wyższej postaci systemu demokracji proletariackiej — ogólnonarodowej demokracji socjalistycznej (s. 286).

Sporo miejsca zajmują w tej .części podręcznika rozważania teoretyczno-prawne. Po omówieniu procesu powstania prawa socjalistycznego i pojęcia praworządności socjalistycznej następuje interesujące przedstawienie roli oraz wzajemnych powiązań takich zjawisk, jak prawo, moralność i poczucie prawa (świadomość'prawna). Dalej autorzy szczegółowo omawiają pojęcie, rodzaje i strukturę norm prawnych, pojęcie i rodzaje aktów normatywnych oraz zagadnienia dotyczące działania prawa socjalistycznego i mechanizmów jego wpływu na stosunki społeczne.

Problematyka wykładni normatywnych aktów prawnych, stosowania norm prawa socjalistycznego, stosunków prawnych w socjalistycznym społeczeństwie oraz kwestie zachowania prawa, naruszania praw i odpowiedzialności prawnej — to dalsze pozycje tematycznego katalogu pracy.

Zamknięciem niejako tej części rozważań, którą możnaby nazwać swego rodzaju „anatomią prawa" jest sprowadzenie pojęcia systemu prawa socjalistycznego,

[3] W rozdziale VIII autor zajmuje się koncepcją *welfare state,* teoriami „państwa prawnego, demokracji pluralistycznej" i „światowego państwa i prawa". Por. praca zbiorowa Akademii Nauk ZSRR: *sowremiennyje burżuaznyje uczenia o kapitalistyczeskim gosudarstwie,* Moskwa 1967.

przez co autorzy rozumieją wewnętrzną strukturę prawa państwa socjalistycznego, wyrażającą immanentną zgodność i jedność stanowiących je norm prawnych oraz związany z tym podział ich na gałęzie i instytucje — odpowiednio do właściwości stosunków społecznych regulowanych przez te normy (s. 587).

W rozdziale XXV Aleksandrów i Kalinyczew zastanawiają się nad perspektywnymi rozwojowymi socjalistycznego państwa i prawa. W warunkach pełnego komunizmu państwo obumrze a funkcje zarządzania społecznego utracą swój polityczny charakter i przekształcą się w funkcję bezpośredniego samorządu komunistycznego (s. 611). W tej sytuacji normy prawne staną się zasadami współżycia komunistycznego, których przestrzeganie zabezpieczone będzie świadomością ludzi, nawykami do przestrzegania zasad życia społecznego i społeczno-moralnym autorytetem organów samorządu komunistycznego. Zbędny będzie specjalny aparat przymusu (s. 617). Do zaistnienia jednakże tego stanu konieczne jest osiągnięcie takiego poziomu rozwoju sił wytwórczych, który zapewni obfitość wszelkich dóbr (zasada: od każdego według jego zdolności — każdemu według jego potrzeb), przekształcenie obowiązku pracy w wewnętrzną potrzebę człowieka a przede wszystkim konieczna jest pełna dojrzałość społeczeństwa do samorządu komunistycznego oraz zmiana sytuacji międzynarodowej — zanik groźby wojen ze stromy imperializmu (s.. 611, 617).

Ostatni (XXVI) rozdział pracy, napisany przez W. A. Tumanowa, poświęcony jest krytyce burżuazyjnej „sowietologii". Autor demaskuje w nim intencje tego kierunku, obliczone na fałszowanie marksizmu-leniinizmu jako systemu naukowego i dyskredytację socjalizmu jako ustroju społecznego (s. 625 i n.). Typowymi przykładami „koncepcji" sowietologicznych są: teza o „totalitaryzmie" państwa socjalistycznego, twierdzenie o „sprzeczności prawa i socjalizmu" oraz teoria „zbliżenia" dwóch systemów społeczno-politycznych (konwergencja).

W sumie omawiana praca stanowi bardzo cenną pozycję w literaturze marksistowsko-leninowskiej ogólnej teorii państwa i prawa. Już choćby ze względu na rozległy zakres tematyczny i syntetyczny charakter rozważań, podręcznik ten zasługuje na pozytywną ocenę.

Alfred Lutrzykowski

J. Rivero, *Droit administratif,* Paris 1970, Dalloz, ss.. 482

W ciągu około 10 lat ukazuje się już czwarte wydanie podręcznika prawa administracyjnego autorstwa J. Rivero. Już to samo sugeruje zwrócenie uwagi na to wydawnictwo. Tym bardziej, że zarówno sam podręcznik jak i monograficzne opracowania zagadnień szczegółowych zdążyły już jego autorowi wytworzyć na trudnym, bo obficie i wszechstronnie zaopatrzonym, francuskim rynku wydawniczym i naukowym, pozycję „klasyka" francuskiego prawa administracyjnego. Zwracanie uwagi na wydawnictwa autorstwa prof. J. Rivero jest celowe również dlatego, iż autor ten, troszcząc się o jasność wykładu i wyjaśnianie podstawowych pojęć zwięzłymi a dobitnymi definicjami —reprezentuje linię postępu w administracji. Wychodząc z tradycji francuskiej teorii prawa administracyjnego wskazuje przecież na zaszłe już zmiany i na przekształcenia, które muszą następować w związku z rozwojem stosunków społecznych.

W zestawieniu z ostatnimi dwoma wydaniami koncepcja pracy pozostała nie zmieniona. Choć objętość pracy zwiększyła się o około 20 stron, a niektóre rozdziały, jak np. ten, który dotyczy organizacji regionu paryskiego i statusu prawnego samego Paryża (s. 366 i nast.) musiały być napisane zupełnie na nowo. A to wobec zmian,

jakie w ustroju tego regionu wprowadziły reformy z lat 1964, 1966 i 1968. Podręcznik dostosowany jest do programu wykładu i wymagań egzaminacyjnych. Te zaś określone zostały przepisami z 1962 r. Wprowadza to pewną sztywność w układzie opracowań tego typu. Sztywność na wyłamanie się od której pozwolić sobie mogą tylko autorzy piszący swe prace z zamiarem luźnego związania się z dydaktyką lub prace przeznaczone dla adresata nie związanego z kształceniem na wydziałach prawa francuskich uniwersytetów.

Stosowanie do ustalonego programu porządek przedstawienia zagadnień jest następujący: a) wyjaśnienie zagadnień podstawowych, jak np. co to jest administracja i prawo administracyjne, zagadnienie osobowości prawnej w administracji, charakterystyka źródeł prawa, władza dyskrecjonalna administracji, akty administracji i ich egzekucja itp. Na te sprawy autor przeznacza około 1/4 objętości pracy; b) zagadnienia następne to sprawy jurysdykcji administracyjnej obejmujące rozgraniczenie kompetencji między sądami i administracją, rozstrzyganie sporów kompetencyjnych, zasady i organizację kontroli sądowo-administracyjnej i wreszcie omówienie postępowania w związku z dopuszczalnością różnego typu skarg sądowych. Na tę tematykę autor poświęca dalszą 1/4 objętości; c) odpowiedzialność państwa, instytucji państwowych i pracownika administracji jest w podręcznikach francuskiego prawa administracyjnego wyraźnie wydzielona i trafnie chyba poświęca się jej dużo uwagi. Podejmuje tę tematykę i autor. Poświęca jej ok. 40 stron swej zwartej pracy; d) dopiero potem idą sprawy organizacji administracji — a więc pojęcia centralizacji i decentralizacji, omówienie pozycji aparatu centralnego państwa i przedstawienie sytuacji hierarchicznie podporządkowanych organów administracji terenowej oraz pionu administracji zdecentralizowanej, a więc przede wszystkim organów gminy a także kolektywnych organów szczebla departamentalnego. Tematyka ta zajmuje ok. 90 stron podręcznika; e) zamykają pracę rozważania o formach aktywności administracyjnej — co w ujęciu autora dotyczy przede wszystkim działalności w formach „policyjnych" i w formach „służby publicznej" *(service public).* W ramach tego działu autor omawia m. in. pozycję zakładów publicznych, organów samorządu zawodowego, przedsiębiorstw publicznych oraz rolę koncesjonowania administracyjnego. Na dział ten autor przeznaczył ok. 80 stron.

Jeśli idzie o charakterystykę wywodów autora to wydaje się, że najlepiej może świadczyć o niej jego stosunek do starego sporu w nauce francuskiej związanego z tym czy administracja jest wykonywaniem „służby publicznej", czy może być z tą służbą identyfikowana, czy też jest to wykonywanie czynności organizatorskich środkami władzy państwowej. Oba poglądy mają swych zwolenników i przeciwników, przytaczających na obronę swych pozycji zarówno argumenty typu logiczno-prawniczego jak i argumenty typu społeczno-politycznych. Z tej rozbieżności poglądów autor wychodzi trafnie chyba: nie naruszając logicznej poprawności rozumowania i zgodnie z, można by powiedzieć, realistycznym podejściem do zjawiska administracji. Autor wskazuje mianowicie, iż celem administracji jest interes publiczny — ale za najbardziej dla niej typową formę działania przyjmuje decyzję administracyjną, tj. indywidualny akt administracyjny, którego wykonanie zabezpieczone jest przymusem państwowym.

Szczególnie interesującą i dającą do myślenia jest sama definicja prawa administracyjnego. Autor rozumie przez to prawo zbiór reguł prawnych, derogujących prawo ogólne (z reguły prawo cywilne), które rządzą działalnością administratorską osób publicznych (s. 19). Zamieszczenie jako jednego z ogniw definicji derogującego charakteru norm administracyjnych być może ma i swe wady. Sytuuje normy prawa administracyjnego na pozycjach „wyjątku" od rozwiązań cywilnoprawnych. Po-

mniejsza możliwości pełnej charakterystyki zmienności instytucji prawnych „prawa ogólnego" dokonywanych właśnie przepisami prawa administracyjnego. Ale ma tę zaletę, iż podkreśla wiązanie administracji całym systemem prawa, a nie tylko przepisami administracyjnoprawnymi, podkreśla niemożliwość administrowania w oparciu tylko o rozwiązanie administracyjnoprawne.

Zgodnie zarówno z historycznym rozwojem francuskiego prawa administracyjnego, jak i z jego dzisiejszym stanem faktycznym autor 'zwraca uwagę na fakt, iż prawo to jest wynikiem orzecznictwa sędziowskiego, a zwłaszcza orzecznictwa francuskiej Rady Stanu. Rozproszenie norm tego prawa, wydawanie przepisów pod wpływem doraźnych konieczności, brak części ogólnej tego prawa i dziś, zdaniem autora, stanowią podstawę do zapewnienia orzecznictwu sądowemu w tym dziale prawa pozycji znacznie poważniejszej niż w jakiejkolwiek innej jego gałęzi. Orzecznictwo to i zasady ogólne tego prawa (które tu muszą być formułowane znacznie elastyczniej — jeśli mają spełniać rolę praktyczną), stanowią swego rodzaju namiastkę części ogólnej prawa administracyjnego. Obok podkreślenia tych niedostatków autor zwraca przecież uwagę na podejmowane od 1948 r. wysiłki uporządkowania we Francji tego prawodawstwa. Porządkowanie to idzie w kierunku budowy ustaw ujmujących w jeden system całe kompleksy prawa. Efektem tej pracy są takie ustawy jak kodeks prawa górniczego, komunalnego itd. Istnienie tych, nawet jak na nasze stosunki szeroko ujętych ustaw stanowi znów informację, która zużytkowana być może w zakresie przekraczającym granice Francji.

Tym co charakteryzuje szczególnie styl pisarski autora wydaje się być troska o jasność i zrozumiałość wywodu oraz troska o przedstawienie nie tyle kazuistycznych rozwiązań, co ich sensu i kierunku. Zamiar ten, na tyle na ile zależał on od autora, został zrealizowany. Jest to rzeczywiście praca, która może być wzorem jasnego stawiania zagadnień. Niemniej w części i sam autor nie jest z niej zadowolony. Dotyczy to samego układu pracy. Autor trafnie podkreśla, iż układ wtedy może być uznany za prawidłowy, jeśli każdy następny rozdział opiera się na wiadomościach wyjaśnionych poprzednio i nie zmusza do antycypacji tez udowadnianych później. Niestety, nie zawsze jest to możliwe — właśnie ze względu na konieczność trzymania się narzuconego programu. Stąd właśnie odmienny układ pracy w zestawieniu z opracowaniami przyjętymi u nas. Nasze opracowania, podobnie zresztą jak i opracowania systematyczne z innych państw socjalistycznych, przyjmują schemat, który zamknąć można następującymi punktami: wyjaśnienia wstępne i sens administracji, kto administruje (podmiot), jak administruje (formy i procedura), jak jest zapewniona prawidłowość administrowania (kontrola) i jak jest reglamentowana działalność administracji w podstawowych gałęziach jej aktywności (zagadnienia części szczegółowej). Koncepcja programu francuskiego przestawia tę kolejność posuwając daleko ku przodowi zagadnienia kontroli. Odpowiada to może historii narastania francuskiego prawa administracyjnego, podkreśla może nawet mocniej prawa obywatela wobec administracji, ale prowadzić musi do trudności w systematycznym ujmowaniu całości prawnej reglamentacji działalności administracyjnej — o którym pisze autor recenzowanej pracy (s. 1).

Prezentowne wydanie, rzecz naturalna, zastało też przez autora wzbogacone informacją o najnowszych wydawnictwach francuskich z tego zakresu [1]. W sumie sta-

[1] Na uwagę zasługują w szczególności oryginalna praca F. Benoit, *Le droit administratif français* (1968) oraz podręczniki z tego zakresu G. Vedela (1968), Ch. Debbascha (1968) oraz M. Walina (1969). Ich przegląd pozwala na uzyskanie wstępnej informacji o kierunkach zmian dokonywających się w teorii francuskiego prawa administracyjnego.

nowi ono cenny punkt wyjścia do studiów nad francuskim prawem administracyjnym i jego teorią.

Jerzy Starościak

B. Miszewski, *Postęp ekonomiczny w gospodarce przemysłowej,* Warszawa 1968, PWE, ss. 259

Na pracę M. Miszewskiego składają się rozważania z wielu dziedzin teorii ekonomii oraz liczne przykłady i opisy ilustrujące praktykę przemysłu PRL (do 1967 r.), głównie z zakresu różnego rodzaju niedomagań w systemie funkcjonowania gospodarki. To ogólne podejście wynika z przyjętej przez autora definicji postępu ekonomicznego oraz z wyeksponowania tych problemów, które wiążą się z teorią i praktyką funkcjonowania gospodarki.

Pojęcie postępu ekonomicznego nie jest w literaturze ekonomicznej jednoznacznie definiowane, ani tym bardziej jednoznacznie interpretowane. Intencją B. Miszewskiego jest przedstawienie treści przypisywanej temu pojęciu w publicystyce ekonomicznej. Ustosunkowując się krytycznie do różnych definicji postępu ekonomicznego, autor prezentuje ze swej strony szereg mniej lub bardziej rozwiniętych definicji, przestrzegając konsekwentnie podstawowego określenia, że postęp ekonomiczny polega na takim ulepszeniu instytucjonalnych warunków gospodarowania, które wpływa na wzrost sił wytwórczych społeczeństwa.

Postęp ekonomiczny, jako różnoznaczny z ulepszaniem instytucjonalnych warunków gospodarowania, może być rozumiany szeroko — w postaci rewolucyjnego przejścia od jednej formacji społeczno-ekonomicznej do następnej — i w tym ujęciu jego problematyka „... wchodzi w zakres materializmu historycznego, jako najbardziej ogólnej .marksistowskiej teorii rozwoju społecznego" (s. 13). B. Miszewski ogranicza swoje rozważania do zagadnień postępu ekonomicznego w węższym zakresie — w ramach socjalistycznego systemu gospodarczego — i przez postęp ekonomiczny rozumie „... takie ulepszenia instytucjonalnych warunków gospodarowania, które nie zmieniają typu własności środków produkcji właściwego dla danej formacji, lecz nie pozostają bez wpływu na możliwość wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa" (s. 13).

W odróżnieniu od niektórych szerokich definicji postępu ekonomicznego, włączających np. w to pojęcie również postęp techniczny, postęp organizacyjny, wzrost wydajności pracy, zwiększenie kwalifikacji pracowników, wzrost sił wytwórczych, wzrost stopy życiowej społeczeństwa itp., autor traktuje wymienione zjawiska nie jako elementy postępu ekonomicznego, lecz jako skutki względnie kryteria tego postępu. W takim ujęciu postęp ekonomiczny, czyli zmiany instytucjonalnych warunków gospodarowania, stają się siłą motoryczną postępu technicznego, wzrostu sił wytwórczych itp. elementów ogólnego rozwoju społeczno-ekonomicznego. Oczywiste jest, że uściślenie tak pojętego postępu ekonomicznego wymaga przede wszystkim wyraźnego sprecyzowania i wykładni pojęcia „ulepszanie instytucjonalnych warunków gospodarowania". Ogólnoteoretycznym rozważaniom na ten temat poświęca autor rozdział pierwszy, natomiast konkretyzacji analizy, ilustrowanej przykładami z przemysłu polskiego, pozostałe sześć rozdziałów. Zadaniem bowiem, jakie postawił sobie B. Miszewski w swej pracy, jest „[....] przedstawienie podstawowych problemów postępu ekonomicznego na tle i z punktu widzenia potrzeb gospodarki przemysłowej" (s. 8), kładąc główny akcent na zagadnienia postępu ekonomicznego

związane z funkcjonowaniem gospodarki. Ważność tej tematyki badawczej zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i w świetle aktualnych potrzeb naszej praktyki przemysłowej jest bezsporna, tym bardziej, że autor wiąże swoje rozważania z takimi zmianami w funkcjonowaniu gospodarki, które umożliwiają przechodzenie od ekstensywnych do intensywnych dróg rozwoju ekonomicznego.

O warunkach gospodarowania decyduje określony typ własności środków produkcji, będący podstawą panujących stosunków produkcji. Wyrazem zinstytucjonalizowania warunków gospodarowania jest ich zalegalizowanie normami prawnymi, popartymi autorytetem władzy państwowej. Tak więc instytucjonalne warunki gospodarowania są częścią składową stosunków produkcji oraz wynikających z nich stosunków podziału i mogą sprzyjać wzrostowi sił wytwórczych, lub wzrost ten hamować. W związku z tym autor rozpatruje wzajemne związki między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji i wykazuje, że w ramach danej formacji społeczno-ekonomicznej nie zmienia się typ stosunków produkcji, określony przede wszystkim przez typ własności środków produkcji, lecz „[...] zmieniają się formy tych stosunków" (s. 17) i że wraz ze zmianami tych form zmieniają się również instytucjonalne warunki gospodarowania. „Zmiany takie, sprzyjające dalszemu rozwojowi sił wytwórczych w ramach danej formacji, można uznać za postęp ekonomiczny" (s. 18 - 19).

W gospodarce socjalistycznej, od samego początku jej istnienia występuje konieczność adaptacji stosunków produkcji do rozwijających się sił wytwórczych i rosnącego stopnia uspołecznienia procesów produkcyjnych. W socjalistycznych stosunkach produkcji wyróżnia autor dwa elementy; pierwszy z nich — o charakterze stałym — obejmuje to, co stanowi istotę socjalistycznych stosunków produkcji i określa podstawowe cechy socjalistycznego systemu gospodarczego, a więc: istnienie państwa socjalistycznego tworzącego centralny ośrodek dyspozycji gospodarczej, społeczną własność środków produkcji jako przesłankę stosunków nowego typu między ludźmi, planowy i równocześnie towarowy charakter gospodarki i wreszcie podział według pracy. Natomiast drugim elementem — o charakterze zmiennym — „[...] są te wszystkie urządzenia i instytucje gospodarcze, których modyfikacja nie narusza istoty socjalistycznych stosunków produkcji, ale jest formą ich dostosowywania się do potrzeb wzrostu sił wytwórczych" (s. 25).

Przy społecznej własności środków produkcji, istnieniu centralnego ośrodka dyspozycji gospodarczej i planowaniu gospodarki narodowej występuje znacznie szerszy niż w poprzednich formacjach zakres warunków gospodarowania poddający się zinstytucjonalizowaniu. Do instytucjonalnych warunków funkcjonowania gospodarki socjalistycznej B. Miszewski zalicza przede wszystkim szeroko pojęty system planowego kierowania i zarządzania gospodarką, którego podstawowymi elementami są: zakres kompetencji centralnego ośrodka dyspozycji gospodarczej, zakres kompetencji jednostek produkcyjnych i pośrednich jednostek administracji gospodarczej, metody sporządzania planu i przekazywania jego dyrektyw oraz mierniki oceny działalności przedsiębiorstw. Ponadto do warunków tych zalicza organizację więzi produkcyjnych, a więc zaopatrzenia produkcji i zbytu, a następnie stosowane formy podziału, tj. systemy płac i innych bodźców materialnego zainteresowania, system fiskalny i system kredytowy, jak również system i sposób tworzenia cen.

Według autora wyższość socjalistycznych stosunków produkcji wyraża się przede wszystkim w tym, że mają one nie ograniczone zdolności przystosowywania się do potrzeb wzrostu sił wytwórczych. „Przystosowywanie to polega na przezwyciężaniu sprzeczności, na usuwaniu tych przeszkód i hamulców, których źródłem mogą stać się istniejące instytucjonalne warunki gospodarowania" (s. 26). Aby jednak przy

utożsamieniu postępu ekonomicznego z ulepszeniami instytucjonalnych warunków gospodarowania można było stwierdzić, czy w konkretnym przypadku wystąpiły zmiany na lepsze, niezbędne jest jednoznaczne ustalenie kryteriów oceny zmian tych warunków. W ujęciu autora kryterium to może mieć charakter przedmiotowy (odnosi się do efektu gospodarowania) i wówczas jest nim społeczna wydajność pracy, bądź też (co jest bardziej przydatne) może mieć charakter podmiotowy (odnosi się do działalności produkcyjnej ludzi występujących jako podmioty gospodarowania) i wówczas jest nim zasada gospodarności. W związku z tym właśnie autor określa postęp ekonomiczny jako „[...] wszelkie takie zmiany instytucjonalnych warunków gospodarowania, które sprzyjają realizacji zasady gospodarności" (s. 28). Istotnym momentem w śledzeniu całokształtu wywodów autora jest podkreślenie przez niego faktu, iż socjalistyczna gospodarka stwarza możliwości realizowania zasady gospodarności nie tylko w skali poszczególnych jednostek wytwórczych, ale również w zakresie gospodarki społecznej. Dlatego też, za działanie racjonalne w skali gospodarki narodowej, a więc za specyficzną dla socjalizmu formę realizacji zasady gospodarności, uważa, „[...] takie postępowanie, które zmierza do osiągania ogólno-społecznego celu produkcji socjalistycznej" (s. 31).

Ponieważ tematykę swojej pracy sprowadził autor do analizy postępu ekonomicznego w gospodarce przemysłowej, stąd też widzi potrzebę konkretyzacji ogólno-społecznego celu produkcji socjalistycznej w odniesieniu do przemysłu. Zdaniem B. Miszewskiego realizacja celów produkcji społecznej może być sprowadzona przede wszystkim do trzech zadań: 1) optymalnego dostosowywania produkcji do potrzeb bieżących i przyszłych, 2) optymalnego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego, 3) optymalnego wykorzystania zasobów siły robotniczej.

Zdając sobie sprawę, iż problematyka postępu ekonomicznego wykracza poza zakres wymienionych trzech zadań, autor głównie do tego zakresu ogranicza swoje rozważania w pracy i uważa, że przede wszystkim takie zmiany instytucjonalnych warunków gospodarowania zasługują na miano postępu ekonomicznego, które sprzyjają realizacji wyszczególnionych zadań. Taka konkretyzacja celu produkcji społecznej sprowadza więc problematykę postępu ekonomicznego na płaszczyznę teorii funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Nie oznacza to jednak całkowitego wyłączenia z rozważań autora innych problemów, jak np. wzrostu gospodarczego, czy postępu technicznego, które traktowane są jako elementy bądź efekty sprawnego funkcjonowania gospodarki. Szczególnej uwadze poświęcono w pracy rozpatrzenie warunków postępu technicznego oraz stosunku, w jakim pozostają do siebie postęp techniczny i postęp ekonomiczny. Ta część pracy zasługuje na szczególne wyróżnienie. W analizie swej autor wykazuje stopniowe zacieranie się granic między pracą naukowo-badawczą a działalnością w sferze produkcji materialnej i podnosi, że w dobie obecnej w coraz większym stopniu potrzeby praktyki określają kierunek badań naukowych, przy czym nigdy jeszcze problemy postępu technicznego nie wymagały tak znacznego zaangażowania nauk ekonomicznych jak to występuje obecnie.

Uznając postęp techniczny za czynnik realizacji celu produkcji socjalistycznej oraz za element wzrostu sił wytwórczych, autor wskazuje na dialektyczne związki zależnościowe między postępem technicznym i ekonomicznym. Ponieważ postęp ekonomiczny polega na stwarzaniu i ulepszaniu społeczno-ekonomicznych warunków realizacji celu produkcji socjalistycznej, które sprowadzają się do zmian instytucjonalnych warunków gospodarowania stanowiących formę przystosowywania socjalistycznych stosunków do potrzeb wzrostu sił wytwórczych — to w tym sensie postęp ekonomiczny stwarza warunki dla postępu technicznego. Z drugiej zaś strony postęp techniczny jako czynnik wzrostu sił wytwórczych powoduje potrzebę postępu

ekonomicznego. Ze względu na znaczenie teoretyczne analizy tych związków oraz ze względu na to, że analiza taka w konkretnych warunkach przemysłu przydatna jest dla potrzeb polityki gospodarczej — autor rozpatruje bliżej instytucjonalne warunki postępu technicznego w przemyśle, koncentrując swoją uwagę na uzależnieniu postępu technicznego od trzech warunków: 1) istnienia dostatecznie wydajnych źródeł postępu technicznego, 2) „odległości" dzielącej przemysł od tych źródeł, 3) możliwości wdrażania osiągnięć postępu technicznego w przemyśle.

Rozdziały trzeci, czwarty i piąty poświęcono analizie realizacji celu produkcji socjalistycznej, sprowadzonej do wymienionych uprzednio trzech zadań. W związku z tym autor rozpatruje tu:

1) społeczno-ekonomiczne warunki optymalnego dostosowywania produkcji do potrzeb społecznych — gdzie analizuje między innymi popyt jako wyraz potrzeb społecznych, rolę rynku w gospodarce socjalistycznej, problem bezpośrednio społecznej pracy w gospodarce socjalistycznej, system planowanego kierowania gospodarką i zadania centralnego ośrodka dyspozycji gospodarczej, zadania bezpośrednich organów administracji gospodarczej, samodzielność przedsiębiorstw produkcyjnych jako konieczny warunek elastycznego dostosowania produkcji do potrzeb społecznych;

2) społeczno-ekonomiczne warunki wykorzystania potencjału produkcyjnego — gdzie omawia (m. in.) takie zagadnienia jak określenie zdolności produkcyjnej zakładów przemysłowych, współdziałanie przedsiębiorstw jako forma wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego w przemyśle, społeczno-ekonomiczne warunki rytmiczności produkcji, amortyzacja środków trwałych, ocena stopnia wykorzystania potencjału produkcyjnego przedsiębiorstwa i przemysłu;

3) społeczno-ekonomiczne warunki optymalnego wykorzystania społecznych zasobów siły robotniczej — gdzie rozważania dotyczą (m. in.) takich problemów jak rola samorządu robotniczego i zarządzaniu procesami produkcyjnymi, podział funkcji przedsiębiorcy, określenie zasobów siły roboczej, optymalne zatrudnienie, zapotrzebowanie gospodarki na siłę roboczą, planowanie i polityka zatrudnienia, intensywność pracy, skracanie czasu pracy, czynniki wpływające na społeczną wydajność pracy.

W rozumieniu autora postęp ekonomiczny „[...] polega na stwarzaniu (bądź ulepszaniu) instytucjonalnych warunków gospodarowania umożliwiających podejmowanie racjonalnych decyzji gospodarczych" (s.. 191). Podstawą zaś racjonalnych decyzji na wszystkich szczeblach gospodarki socjalistycznej 'musi być rachunek ekonomiczny. Problematyce tego rachunku poświęcono oddzielny rozdział, który obejmuje takie zagadnienia, jak: społeczna ocena podstawą racjonalnego systemu cen i płac, amortyzacja jako „cena" środków pracy, renta gruntowa w rachunku ekonomicznym, oprocentowanie w rachunku ekonomicznym, ryzyko gospodarcze, porównywalność nakładów inwestycyjnych z nakładami eksploatacyjnymi, rachunek ekonomiczny na różnych szczeblach hierarchii przemysłowej.

Ostatni wreszcie rozdział dotyczy postępu ekonomicznego jako formy przezwyciężania sprzeczności gospodarki socjalistycznej. Są one analizowane jako występujące w płaszczyznach między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji, między nadbudową a bazą, w ramach socjalistycznych stosunków produkcji, między centralnym ośrodkiem dyspozycji gospodarczej a samorządem robotniczym oraz w metodach planowania przy niepełnej informacji. Podstawowym warunkiem przezwyciężenia wszelkich sprzeczności jest ich ujawnienie i z punktu widzenia **postępu ekonomicznego** na tym polega zdaniem autora „[...] wielokrotnie podkreślane przez klasyków marksizmu-leninizmu znaczenie krytyki w społeczeństwie socjalistycznym" (S. 246).

Z przytoczonego wyżej przeglądu wynika, że ilość poruszonych przez autora zagadnień jest pokaźna, dotyczy większości problemów wchodzących w zakres rozważań ekonomii politycznej. Ma to swoje zalety i wady. Zaletą jest przede wszystkim wszechstronne i możliwie wyczerpujące przedstawienie aspektów i warunków postępu ekonomicznego. Unaocznia to, jak skomplikowany jest proces postępu ekonomicznego, który w socjalistycznej gospodarce planowej jest przede wszystkim następstwem świadomej polityki gospodarczej państwa. I to było głównym zamierzeniem autora, konsekwentnie (w myśl przyjętej definicji postępu ekonomicznego) w pracy zrealizowanym. Autor podkreśla zresztą we wstępie, że chodzi mu o „podjęcie próby sformułowania zarysu teorii postępu ekonomicznego" (s. 8). Wadą natomiast jest zbyt ogólne potraktowanie wielu zagadnień, które czasem zbliża się do granicy „ogólnikowości" (np. w przypadku rozważań na temat optymalnego zatrudnienia, jak również towarowego charakteru siły roboczej.

Niektóre tezy i stwierdzenia autora są niedostatecznie uargumentowane, niektóre z nich nie ostałyby się przy głębszej analizie i konfrontacji z rzeczywistością (np. zdanie autora, s. 14), iż „[...] jedynie w warunkach gospodarki socjalistycznej teoria postępu ekonomicznego może być przydatna praktyce gospodarczej", bądź jego pogląd (s. 36), że „[...] można dwoisty cel produkcji sprowadzić do optymalnego zaspokojenia bieżących i przyszłych potrzeb społeczeństwa".

Rozważania autora w zakresie dwoistego celu produkcji nie są dostatecznie jasno sprecyzowane, a sama optymalizacja dwoistego celu jest enigmatyczna, gdyż postępowanie zmierzające do osiągania celu produkcji socjalistycznej autor uznaje jako osiąganie „[...] jednoczesnej maksymalizacji zaspokojenia potrzeb i maksymalizacji produkcji dla społeczeństwa, przy minimalizacji nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej" (s. 37).

Powyższe zastrzeżenia oraz drobne usterki, jakie występują w niektórych sformułowaniach, nie zmieniają całościowej pozytywnej oceny recenzowanej pracy, która zasługuje na uwagę czytelników, interesujących się sprawami postępu ekonomicznego. Przemawia za tym przede wszystkim konstruktywne ujęcie zjawiska postępu ekonomicznego oraz analiza jego powiązań z bogatą problematyką funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Jerzy Tomala

R. Chwieduk, *Warunki efektywnego zastosowania automatyzacji w przemyśle,* Warszawa 1970, PWE, ss. 324

Bardzo szeroki i złożony zakres problematyki postępu technicznego w gospodarce socjalistycznej ciągle jeszcze nie ma dostatecznego odzwierciedlenia w polskiej literaturze ekonomicznej. Powszechnie znany i oczywisty postulat sprzężenia technicznego z ekonomicznym jakże jeszcze często nie znajduje potwierdzenia w naszej praktyce gospodarczej.

Problem uzyskania korzyści ekonomicznych przy zachowaniu efektywności nakładów na postęp techniczny w sposób szczególnie jaskrawy występuje w zakresie automatyzacji procesów produkcyjnych. Konieczność wysokiej efektywności automatyzacji jest więc oczywista.

Problemy zatem naszej praktyki gospodarczej i niewątpliwa luka na ten temat w literaturze ekonomicznej w pełni uzasadniają pojawienie się na rynku księgarskim pracy R. Chwieduka pt. *Warunki efektywnego zastosowania automatyzacji*

w przemyśle. Praca R. Chwieduka ma charakter analityczny. Składa się ona z dwóch części. W części pierwszej w oparciu o doświadczenia w zakresie automatyzacji produkcji w przemyśle Polski, ZSRR i krajów kapitalistycznych, autor formułuje i uzasadnia podstawowe warunki jej efektywnego stosowania.

W części II autor prezentuje zgromadzone materiały w formie aneksów, które spełniają funkcję dokumentacyjną wobec części I.

Po zdefiniowaniu podstawowych pojęć związanych z istotą postępu technicznego, autor omawia dwa główne kierunki automatyzacji (procesu produkcji:

— automatyzację istniejącego parku maszynowego drogą wyposażenia go w odpowiednie środki transportu i automatycznego sterowania,

— budowę maszyn i linii automatycznych.

Jako zasadnicze kryterium wyboru kierunku automatyzacji przyjmuje autor efektywność rozwiązania, która uzależniona jest od stopnia wykorzystania urządzeń i ich wydajności. Poważnym hamulcem w pełnym wykorzystaniu urządzeń automatycznych jest mała skala produkcji jak również konieczność ciągłego wzbogacenia i zmian asortymentu wyrobów. W związku z tym, niezbędna jest elastyczność przestawiania maszyn i urządzeń. Stopień elastyczności urządzeń zależny jest od konstrukcji i rodzaju obrabiarki. Można ją zwiększyć przez wyposażenie urządzeń w środki automatycznego sterowania albo zmiany konstrukcyjne. Szczytem osiągnięć techniki w tym zakresie jest budowa segmentowych agregatów i linii automatycznych (możliwość wymiany poszczególnych segmentów w linii, możliwość produkcji tylko na niektórych segmentach itp.).

Bardzo ważnym czynnikiem podniesienia efektywności automatyzacji jest zwiększenie skali produkcji przez odpowiednie zmiany organizacyjne. W związku z tym, niezbędna jest rezygnacja ze specjalizacji przedmiotowej, typowej dla naszego przemysłu maszynowego, na rzecz specjalizacji wg detali i technologicznej. Rozwój tych form specjalizacji wymaga jednak radykalnego postępu w zakresie typizacji, normalizacji i unifikacji wyrobów i detali. W konsekwencji tych zmian można stworzyć warunki do automatyzacji procesów wytwórczych. Oznacza to również poważne zmiany w systemie zaopatrzenia przemysłu w urządzenia automatyczne. Proces produkcji tych maszyn i ich wdrażania obejmowałby zatem trzy samodzielne etapy:

— etap pierwszy opracowania typowych kompozycji maszyn i urządzeń ze znormalizowanych części,

— etap drugi — wytwarzanie standardowych i znormalizowanych elementów,

— etap trzeci — montaż maszyn i urządzeń z tych znormalizowanych elementów.

Ten sposób produkcji i zaopatrzenia przemysłu pozwala wydatnie skrócić cykl produkcyjny maszyn, zmniejszyć nakłady na ich wytworzenie oraz ułatwia i zmniejsza niezbędny czas na ich przestawienie itp.

Autor w uzasadnieniu tych efektów powołuje się na doświadczenia ZSRR, USA i krajów EWG w tym zakresie. Uzasadnienie tej tezy zamyka rozważania autora na temat całego kompleksu technicznych i organizacyjnych warunków automatyzacji w przemyśle.

Niewątpliwa atrakcyjność tego systemu dla naszego przemysłu rodzi jednak pewne dodatkowe pytania o inne zmiany, które są niezbędne dla realizacji tego systemu. Jak przyspieszyć proces specjalizacji i standaryzacji produktów w naszej gospodarce i w ramach RWPG? Powstaje również pytanie jakie są obiektywne granice specjalizacji w naszej gospodarce przy której jej efekty będą większe jeszcze od kosztów jej realizacji. Obawy budzi również kooperacja, która ostatecznie warunkuje powodzenie tego systemu.

Wydaje się też dlatego, że niezbędna jest dalsza analiza instytucjonalnych i or-

ganizacyjnych form działalności przedsiębiorstw, zjednoczeń i kombinatów pod tym właśnie kątem. Można przypuszczać również, że rozwój specjalizacji produkcji wymaga zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką.

Na część tych wątpliwości daje autor odpowiedź przy analizie ekonomicznych warunków stosowania automatyzacji. Stwierdza bowiem, że centralna dyspozycja środkami inwestycyjnymi umożliwia prawidłową politykę w tym zakresie. Z drugiej jednak strony, dostrzega szereg hamulców na drodze automatyzacji. Hamulcem jest przede wszystkim stosunkowo mała, rozproszona i niedostatecznie przy tym wykorzystana baza produkcyjna urządzeń automatycznych oraz wysoka kapitałochłonność. Postęp w zakresie automatyzacji niewątpliwie w nadchodzącej 5-latce osłabiać będzie ponadto czynnik demograficzny. W dalszej części autor formułuje bardzo ciekawą tezę, że o efektywności automatyzacji decydują rozmiary jednorodnej produkcji, a nie wielkość przedsiębiorstwa. Potwierdza w ten sposób jeszcze raz znaczenie specjalizacji jako przesłanki automatyzacji.

Odrębny problem w omawianej pracy stanowi rozdział poświęcony rachunkowi ekonomicznej efektywności automatyzacji. Przy zachowaniu pełnego uznania do prezentowanych wskaźników nie można pominąć uwagi, że rachunek ten w chwili obecnej posiada pewną ułomność spowodowaną wadliwymi danymi (przede wszystkim cenami) oraz niepełnym i nie przystosowanym do tych celów rachunkiem kosztów. Z rozważań autora Wynika ponadto konieczność rewizji w zróżnicowaniu granicznego czasu zwrotu dodatkowych nakładów na automatyzację. Szkoda tylko, że w rozdziale tym autor nie ustosunkował się do pracy W. Sprucha pt.: *Ekonomiczna analiza efektywności postępu technicznego w przedsiębiorstwie przemysłowym.*

Niewątpliwą zaletą recenzowanej pracy jest oryginalność podejścia do problematyki automatyzacji zaprezentowana przez R. Chwieduka. Wydaje się, że wykrycie wszelkich hamulców postępu technicznego w naszej gospodarce wymaga właśnie analizy zależności techniczno-produkcyjnych w całej gospodarce i przedsiębiorstwach przemysłowych. Pozwoli to w konsekwencji na dalszy postęp w doskonaleniu mechanizmu wprowadzania postępu technicznego do gospodarki. Praca R. Chwieduka stanowi dlatego doskonały punkt wyjścia do pogłębionych badań problematyki automatyzacji w przekrojach branżowych. Niezbędna jest szczególnie dalsza analiza ekonomicznych warunków automatyzacji, która w pracy została potraktowana zbyt skrótowo.

Trzeba ponadto zaznaczyć, że rozważania autora, wbrew tytułowi, odnoszą się raczej do przemysłu maszynowego. Nie zmniejsza to jednak walorów poznawczych pracy, którą można polecić szczególnie konstruktorom, projektantom i pracownikom służb ekonomicznych w naszym przemyśle.

Andrzej Matysiak

C. Niewadzi, *Ekonomiczne podstawy przemysłu drobnego i rzemiosła,* Warszawa 1969, PWN, as. 159

Problemy związane z szeroko rozumianą optymalizacją struktury zakładów przemysłowych należą niewątpliwie do niezwykle ważnych dla praktyki gospodarczej, a także interesujących z teoretycznego punktu widzenia. Wynika to z ogólnej polityki państwa, w myśl której obowiązuje zasada najlepszego, wszechstronnie uzasadnionego rozwiązania.

Autor podejmując ten problem w recenzowanej pracy przyjmuje koncepcję wskazania ekonomicznych podstaw rozwoju zakładów przemysłu drobnego i rzemio-

sła obok rozwiniętego przemysłu wielkiego i średniego. Praca jest kontynuacją wcześniejszych opracowań z zakresu drobnej wytwórczości. Obecnie podjęty temat ma duże znaczenie ze względu na swoją aktualność. Utrzymujące się bowiem kontrowersyjne poglądy na rolę i znaczenie małych zakładów produkcyjnych w rozwoju gospodarczym kraju oraz nie potwierdzona w praktyce teza głosząca, że najbardziej rozwinięta gospodarka narodowa opiera się wyłącznie na ultranowoczesnych gigantycznych przedsiębiorstwach skłoniły zapewne autora do wypowiedzenia i udokumentowania swoich poglądów.

Opracowanie niniejsze poza wstępem i zakończeniem składa się z czterech następujących rozdziałów: 1) Długofalowe tendencje rozwoju rzemiosła w gospodarce kapitalistycznej; 2) Wpływ postępu technicznego na przeobrażenia w strukturze wielkości jednostek produkcyjnych; 3) Małe jednostki produkcyjne w rozwiniętych gospodarczo krajach kapitalistycznych; 4) Małe jednostki produkcyjne w przemyśle wybranych krajów kapitalistycznych.

Autor dokonuje analizy w skali międzynarodowej przy pomocy różnorodnych mierników ekonomicznych jak np. wydajność pracy, zysk, płace dla poszczególnych klas wielkości zakładów. Główny akcent został jednak położony na długookresowe tendencje wielkości zatrudnienia. Zatrudnienie jest zapewne miernikiem najbardziej porównywalnym i powszechnie używanym zwłaszcza gdy chodzi o porównania międzynarodowe. Kryje on jednak pewne niebezpieczeństwa — wynikające choćby z procesu automatyzacji — zwłaszcza o ile nie jest posiłkowany innymi wskaźnikami. A w takiej roli jest prezentowany dla warunków gospodarczych Polski. Same tendencje co do wielkości zakładów wyrażonych liczbą zatrudnionych niewiele wyjaśniają w przedmiocie rozważań. Dokładna charakterystyka procesów optymalizacji struktury wielkości zakładów dla kapitalistycznych warunków gospodarowania chociaż nasuwa wiele refleksji i może być podstawą do formułowania pewnych wniosków i uogólnień, to jednak nie można jej przenosić w zupełności na warunki gospodarki socjalistycznej. Dlatego można mieć pretensje o bardzo skromny zakres analizy w części pracy dotyczącej Polski.

Rangę prowadzonych dociekań podnoszą rozważania dotyczące Związku Radzieckiego oparte na opracowaniach I. Pogosowa[1]. Wydaje się, że właśnie dla opracowywanego tematu takie syntetyczne ujęcie mierników w zależności od wielkości majątku trwałego zakładów oraz wielkości produkcji jest jak najbardziej cenne, gdyż pozwala nie tylko na jednostronne przyjrzenie się procesowi koncentracji produkcji. Wprawdzie ta część analizy jest nieporównywalna z całością, ale to nie pomniejsza jej wartości.

Praca jest pisana — jak zaznacza sam autor we wstępie — z myślą o przydatności dla praktyki gospodarczej. Stąd chyba słuszne mogą być oczekiwania czytelnika na wszechstronną ocenę procesów koncentracji i specjalizacji produkcji oraz ekonomicznych efektów produkcji małych jednostek gospodarczych. W praktyce zwłaszcza naszego kraju uwypukla się na ogół nadmierne korzyści koncentracji produkcji pomijając wszelkie niekorzyści z różnych przyczyn temu procesowi towarzyszące. Przykładowo chociażby z tytułu przekroczenia granic koncentracji. Nie docenia się też — obserwowanej w krajach o wysokim stopniu uprzemysłowienia — kooperacji różnej wielkości zakładów w ramach daleko posuniętej specjalizacji. Procesy postępującej natomiast koncentracji są też często jednostronnie interpretowane i nie zawsze odpowiadają naszym warunkom. Wydaje się, że spojrzenie pod kątem

[1] I. Pogosow, *Woprosy ekonomiczeskoj effektywnosci koncentracji promyszlennogo proiwodstwa,* Woprosy Ekonomiki 1968, nr 1.

takiej oceny ułatwiłoby rzeczową argumentację celowości i gospodarczej konieczności rozwoju małych zakładów wytwórczych w powiązaniu z przemysłem wielkim i średnim.

Zadanie wymagałoby jednak podjęcia szerzej zakrojonych badań, gdyż istniejące materiały statystyczne mogą stanowić tylko podstawę częściowej i dość jednostronnej oceny.

Słuszne wydaje się szczegółowe zwrócenie uwagi autora na wpływ postępu technicznego w przeobrażeniu struktury wielkości jednostek produkcyjnych. Podkreślić bowiem należy, że właśnie z rozważań nad postępem technicznym wcale nie wynika jednoznaczne preferowanie rozwoju zakładów wielkich. Zastosowanie np. automatyzacji daje szanse z jednej strony zakładom wielkim ograniczając rozwój jednostek drobnych. Z drugiej zaś strony automatyzacja bardzo często prowadzi do zawężenia asortymentu produkowanych wyrobów lub też do skupienia uwagi zakładów na podstawowych ogniwach procesu produkcyjnego. A taka sytuacja z kolei stwarza podstawy dla działalności małych zakładów specjalizujących się w obsłudze pomocniczych ogniw procesu produkcyjnego prowadząc do związków kooperacyjnych między zakładami obu typów.

W rozważaniach recenzowanej pracy odczuwa się potrzebę zwrócenia uwagi na ważne chyba zagadnienia procesu specjalizacji. Zalety koncentracji ujawniają się głównie przy produkcji jednorodnej i każde wyspecjalizowane przedsiębiorstwo, nawet niewielkie, uzyskuje przynajmniej część korzyści osiąganych przy produkcji na wielką skalę.

Podstawowy wniosek tj. rozróżnienie bezwzględnego i względnego charakteru przewagi wielkiej produkcji nad małą oraz przeprowadzona analiza dostarcza argumentów na celowość istnienia małych jednostek produkcyjnych. Nie daje jednak uzasadnionego zakresu działania przemysłu drobnego, którego sprecyzowanie jest uwarunkowane rachunkiem ekonomicznym.

Dokumentację pracy stanowią tablice w liczbie 35, wykresy oraz bogata literatura ekonomiczna.

Praca ta nie ma znaczenia dla praktyki gospodarczej w sensie bezpośrednim. Stanowi jednak pozycję, którą należy traktować jako ogniwo w procesie rozważań nad celowością i gospodarczą koniecznością rozwoju przemysłu drobnego.

Alina Kozłowicz

J. Tulski, *Postawy młodych robotników wobec pracy zawodowej,* Warszawa 1969, PWE, ss. 248

Nadzieje, jakie wiążemy z przestawieniem gospodarki na tory intensywnego wzrostu, zależą w poważnej mierze od właściwej gospodarki czynnikiem ludzkim.

Proces odmłodzenia kadry robotniczej w przedsiębiorstwach przemysłowych, uaktualniony przez wyż demograficzny, stwarza potrzebę racjonalnej, szeroko pojętej i perspektywicznej polityki społeczno-gospodarczej wobec pokolenia młodych robotników.

Podstawowych przesłanek do prowadzenia tej polityki w sposób prawidłowy, dostarczyć może dobra znajomość tego pokolenia oraz wyprowadzone z niej wnioski, określające sposób i możliwości efektywnego wykorzystania faktycznych i potencjalnych wartości młodzieży robotniczej. Mimo, iż problematyka tej młodzieży stanowić może przedmiot zaintresowań wielu dyscyplin naukowych, nie znajduje jednak pełniejszego odbicia tak w pracach teoretycznych, jak i empirycznych.

Warto więc odnotować wydaną przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne socjologiczną pracę J. Tulskiego, będącą wyrazem trwałych zainteresowań autora problematyką młodzieży robotniczej. Celem tej pracy jest próba wykazania „jak kształtują się postawy młodych robotników wobec wykonywanej pracy zawodowej na tle wymagań wynikających z pełnionych przez nich roli zawodowej oraz jakie wyznaczniki kształtują owe problemy" (s. 15). Recenzowana praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów oraz zakończenia.

We wstępie autor charakteryzuje raczej ogólnie podstawową funkcję socjalistycznych przedsiębiorstw przemysłowych oraz wskazuje na rolę i zadania zespołów ludzkich w realizacji celów przedsiębiorstwa. Szczególną uwagę zwraca autor na przesłanki określające specyficzną kategorię pracowników, jakimi są młodzi robotnicy.

Rozdział I pracy jest przeglądem za lata 1945 -1965, najważniejszych pozycji polskiego piśmiennictwa i literatury socjologicznej, dotyczących młodzieży pracującej.

Wyprowadzeniem pewnego rodzaju zbioru teoretycznych założeń jest rozdział II, w którym J. Tulski dokonuje uściśleń co do przedmiotu i zakresu prowadzonych badań oraz opisu trybu badań i stosowanych technik. Wychodząc z ogólnej definicji młodzieży prof. J. Szczepańskiego, autor proponuje, by pod pojęciem młodych robotników rozumieć „kategorię robotników, która jest ujęta w ramy organizacji przedsiębiorstwa przemysłowego, wykonuje określone funkcje produkcyjne, charakteryzuje się brakiem przystosowania i stabilizacji, przy czym górna granica wieku tej kategorii pracowników nie przekracza dwudziestu pięciu lat życia" (s. 61-62). Jednocześnie autor zaznacza, że w przyjętych badaniach przyjął podział na 3 grupy wieku, w przedziałach 16-18, 19-21 i 22-25 lat; uzasadniony pewnymi odrębnościami wynikającymi z realiów prawno-administracyjnych, osobistych i społecznych.

Zdając sobie sprawę z trudności 'związanych z trafnym sformułowaniem definicji „młodych robotników", wydają się dyskusyjne przyjęte przez autora kryteria braku stabilizacji i społecznego przystosowania, jako czynniki wyróżniające młodych robotników. Wąsko rozumiany brak stabilizacji, mający się przejawiać w braku jasnych zainteresowań zawodowych, nie został potwierdzony również wynikami badań uzyskanymi przez autora. Na s. 136 autor przecież pisze: „[...] odsetek młodych robotników wyrażających chęć pozostania w wykonywanym przez siebie zawodzie wynosi 81,5 [...]". Trudno się również zgodzić z przyjęciem braku przystosowania społecznego, jako cechy wyróżniającej ogół młodzieży robotniczej. Nieumiejętność przystosowania się do nowej roli zawodowej w momencie podejmowania pracy, nie oznacza jeszcze braku umiejętności w procesie wykonywania tej pracy. Lepiej byłoby chyba mówić o trudnościach związanych z adaptacją w nowych warunkach społecznych.

Zakres odpowiedzi, jakie autor zamierza uzyskać poprzez prowadzone badanie, formułuje w postaci pytań: jak młodzi robotnicy badanych zakładów przygotowują się do bieżących i perspektywicznych potrzeb produkcji, wymagających coraz większego poziomu wiedzy i umiejętności zawodowych, jak rodzą się nawyki rzetelnego stosunku do pracy i wreszcie, jakie warunki i okoliczności sprzyjają powstawaniu zjawisk niepożądanych. W dalszej części rozdziału przedstawiono stosowane techniki badawcze (obserwacja, wywiady, rozmowy, analiza materiałów źródłowych zakładu) oraz przebieg procesu badań w latach 1964-65. Próbą badawczą na populacji męskiej objęto w zakładzie A 160 młodych i 297 starszych robotników oraz odpowiednio 170 i 217 w zakładzie B.

Charakterystyce tych zakładów (należących do przemysłu maszynowego War-

szawy) oraz badanej zbiorowości poświęcony jest rozdział III pracy. Z przeprowadzonej analizy cech społeczno-demograficznych, zatrudnienia i płac wynika m. in., iż młodzież w porównaniu ze starszymi odznacza się wyższym wykształceniem przy niższych zarobkach oraz pracą na mniej atrakcyjnych stanowiskach roboczych. Sytuacja taka stwarzać więc może perspektywy, skłaniające do aktywizacji młodzieży w zawodzie.

W rozdziale IV autor zasięga opinii młodych robotników o wykonywanej pracy, a w szczególności zajmuje się problemami motywacji wyboru zawodu, zadowoleniem z jego wykonywania, stabilizacją w zawodzie oraz napotykanymi trudnościami i próbami ich przezwyciężenia przez samą młodzież.

Analizy postaw młodych robotników wobec wykonywanej pracy zawodowej dokonuje autor w rozdziale V pracy. Wśród badanej młodzieży wyróżnia J. Tulski postawy aktywne i nieaktywne. Pierwsze, przejawiające się w dyskusji o pozostaniu w zawodzie, inicjatywach związanych z podnoszeniem kwalifikacji i z życiem zakładu oraz zainteresowaniu wykonywaną pracą, prezentuje na 300 badanych 218 robotników. Uzyskane wyniki wskazują również na zasadnicze czynniki determinujące typy przyjętych postaw: wiek, wykształcenie (przygotowujące lub nieprzygotowujące do zawodu), rodzaj i miejsce wykonywanej pracy w systemie organizacyjnym przedsiębiorstwa, a także w pewnym stopniu miejsce zamieszkania. Istotnym przejawem aktywności zawodowej jest dążenie młodych robotników do pracy zespołowej, które potwierdza autor na przykładzie istnienia i działalności Brygad Pracy Socjalistycznej w zakładzie A.

Przedstawione opinie i oceny personelu inżynieryjno-technicznego wydają się potwierdzać, a zarazem uzupełniać uzyskane wyniki. Personel ten, zwłaszcza z wydziałów wysoko- i średnioatrakcyjnych, pozytywnie ocenia ambicje zawodowe młodzieży. Jednocześnie jednak zwraca uwagę na pewne zjawiska niekorzystne, zaobserwowane wśród młodzieży, takie, jak niedostateczna dbałość o sprzęt i narzędzia pracy, czy nieusprawiedliwione absencje w pracy.

Jak wynika z przedstawionej w rozdziale VI roli zakładu pracy w kształtowaniu pożądanych postaw, podejmowane są istotne przedsięwzięcia, zarówno przez określone instytucje i organizacje społeczno-polityczne (zwłaszcza ZMS), jak również przez same zakłady i odpowiedzialny personel. Świadczyć o tym mogą istniejące szkoły przyzakładowe, system kursów zawodowych, stwarzanie odpowiednich warunków do nauki, a także osobiste oddziaływanie kierownictwa i majstrów. Te ostatnie jednak, skądinąd ważkie, ograniczone są w poważnej mierze nadmiernym często przeciążeniem odpowiedzialnego personelu. Brak jest przede wszystkim planowego i kompleksowego oddziaływania wychowawczego i produkcyjnego na całą młodzież.

W zakończeniu pracy autor dokonuje podsumowania uzyskanych wyników. Tulski wyraża tu również słuszny pogląd, że poprawne wywiązanie się robotników ze swej roli zawodowej w świetle wymagań współczesnego przemysłu możliwe jest tylko w większości wypadków przy aktywnej, związanej z podnoszeniem kwalifikacji postawie zawodowej.

Recenzowana praca, roszcząca sobie pewne ambicje do wyprowadzania uogólnień teoretycznych, jest w istocie interesującą i udaną próbą ukazania grupy badanej młodzieży w świetle ich stosunku do pracy zawodowej. Nie wszystkie bowiem wnioski i stwierdzenia autora dadzą się odnieść w sposób bardziej generalny do całej młodzieży robotniczej. Nie pozwala na to choćby liczebność próby.

Nie na wszystkie pytania, które postawił sam autor, uzyskaliśmy wyczerpującą odpowiedź. Dotyczy to procesu kształtowania się rzetelnego stosunku do pracy w za-

kresie tak podstawowych „cnót obywatelskich", jak np. sumienność, obowiązkowość, dokładność. Odnosi się również wrażenie, że autor zbyt powierzchownie potraktował pewne zjawiska pejoratywne i ich źródła, bez których obraz nie jest pełny, a podejmowanie konkretnych przedsięwzięć ograniczone. Tak np. autor nie zajmuje się istotnym i aktualnym obecnie problemem nadmiernej płynności młodzieży robotniczej na rynku pracy.

Podkreślić natomiast należy przejrzysty układ pracy, choć nie wolny miejscami od powtórzeń, trafność wyciąganych wniosków, uzasadnionych doborem i opracowaniem materiałów empirycznych oraz aktualność poruszanej problematyki. Zalety tej skromnej rozmiarami książki zachęcają do polecenia jej Czytelnikom, zwłaszcza zaś kierownictwu zakładów przemysłowych, nauczycielom, aktywowi organizacji społeczno-politycznych oraz badaczom zainteresowanym problematyką.

Wacław Jarmołowicz

D. Sackiewicz, *Prognoza popytu na motocykle do roku 1970,* Warszawa 1968, Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, z. 54, ss. 70

Kolejnym opracowaniem stanowiącym kontynuację dotychczasowych badań Instytutu Handlu Wewnętrznego jest praca D. Sackiewicz. Praca prezentuje wyniki próby określenia prognozy popytu ma motocykle w Polsce w latach 1967 - 1970 w oparciu o prognozy stanu zasobów oraz prognozy sprzedaży detalicznej motocykli.

Recenzowana praca składa się z trzech rozdziałów. Rozdział I autorka poświęciła analizie stanu zasobu motocykli i samochodów osobowych w Polsce na tle tendencji ich rozwoju w wybranych krajach i kontynentach świata.

W rozdziale II autorka zajmuje się procesem wyodrębnienia tendencji rozwojowej stanu zasobu motocykli w Polsce oraz prognozę ich sprzedaży na lata 1967 - 1970. Opierając się na informacjach dotyczących stanu zasobu motocykli w Polsce w latach 1925 - 1966 w przeliczeniu na 1000 mieszkańców autorka podejmuje próbę wyodrębnienia tendencji rozwojowej metodą analityczną aproksymując funkcję logistyczną. Mimo, iż funkcja logistyczna dość dobrze wygładza badany szereg czasowy, zdaniem autorki nie można na jej podstawie dokonać zamierzonej prognozy. Fakt ten uzasadnia zbyt duży błąd aproksymacji trendu, zbyt wysokie rozmiary szacowanego poziomu nasycenia w porównaniu z poziomem typowo osiąganym w innych krajach oraz szczególnie fakt współwystępowalności motocykli i samochodów osobowych. Autorka opierając się na relacjach liczby motocykli względem samochodów osobowych w Polsce w latach 1925 - 1966 aproksymuje funkcję Gaussa. Słuszność doboru tej klasy funkcji uzasadnia niewielki rozmiar błędu aproksymacji. Stanowi ona przeto podstawę dla przeprowadzenia prognozy. Realność tej prognozy zdaniem D. Sackiewicz uzależniona jest od poziomu zasobu samochodów osobowych, warunków rozwoju motoryzacji, szczególnie poziomu dysproporcji rynkowej tych dóbr. Stan zasobu samochodów osobowych determinowany jest przez ich podaż, z kolei stan zasobu motocykli determinuje popyt na nie.

W dalszym ciągu pracy autorka szacuje przewidywaną wielkość popytu na motocykle w latach 1967 - 1970 na podstawie informacji o stanie zasobu motocykli dla lat 1945 -1970 oraz 12-letnim okresie ich użytkowania. Autorka zwraca słusznie uwagę, iż rozmiary tej prognozy mogą ulec poważnym zmianom, w przypadku zmiany długości okresu użytkowania motocykli. Stąd istotnym problemem jest potrzeba odpowiednio wiarygodnych informacji źródłowych. Brak takowych utrudnia prowadzenie tego rodzaju dociekań.

W rozdziale III autorka podejmuje próbę prognozy popytu na motocykle w latach 1967 - 1970. Analizując dostępny materiał źródłowy dotyczący rozmiarów sprzedaży detalicznej motocykli w Polsce w latach 1964 - 1967 publikowany przez GUS autorka zwraca uwagę, iż różni się on istotnie od materiałów źródłowych branżowych jednostek handlowych, co skłoniło ją do przedstawienia w opracowaniu własnych przeliczeń. Autorka koncentruje następnie swoje rozważania na określeniu kierunków rozwoju popytu na motocykle uwzględniając ich strukturę rynkową i asortymentową. Z kolei przeprowadza identyfikację czynników kształtujących sezonowość sprzedaży detalicznej motocykli.

O wyborze modelu prognozy popytu na motocykle zaważyły jakość i zakres dostępnych źródeł statystycznych oraz możliwości kwantyfikacji determinant popytu na motocykle. Przedstawione powody bądź fakt zbyt dużych różnic wskutek weryfikacji statystycznej otrzymanych wyników zmusiły przypuszczalnie autorkę do odstąpienia od modelu przyczynowo-opisowego i przyjęcia modelu autoregresyjnego. W modelu tym popyt traktowany jest jako zmienna zależna od wartości realizacji we wcześniejszych kwartałach. Wartość parametrów tego modelu oszacowano metodą najmniejszych kwadratów. Niskie wartości współczynnika zbieżności oraz rozmiarów wariancji resztowej składnika losowego potwierdzają słuszność doboru klasy funkcji w analizowanym modelu. Następnie autorka podejmuje próbę analizy porównawczej wyników kwartalnej prognozy popytu na motocykle, uwzględniającej wahania sezonowe modelu przyczynowoopisowego i modelu autoregresyjnego. Otrzymane wyniki w obu modelach poddaje następnie weryfikacji.

Praca zaopatrzona jest w aneks zawierający tablice materiałów źródłowych i wyników obliczeń modelu autoregresyjnego oraz w streszczenie.

Recenzowana praca nasuwa pewne ogólne uwagi pod względem konstrukcji. Wydaje się, iż celowym byłoby dokonanie oceny materiałów źródłowych w II rozdziale przy odpowiednim przesunięciu pozostałych rozdziałów. Proponowana rekonstrukcja wpłynęłaby z pewnością na większą przejrzystość oraz wyeksponowałaby bardziej stronę źródłoznawczą badania, która determinuje wybór metod przewidywania.

Pewne zastrzeżenia budzą również wyniki prognozy stanu zasobu motocykli opartej na modelu dynamicznym Gaussa. Rozmiary tego przewidywania autorka oparła na wynikach własnej prognozy relacji stanu posiadania względem samochodów osobowych, które przemnożyła przez wyniki prognozy stanu zasobów samochodów osobowych ustalonej w planach perspektywicznych przez organy państwowe (zob. s. 3). Autorka nie podaje w jaki sposób i przy pomocy jakiego aparatu metodologicznego powyższe organy państwowe dokonały tej prognozy. Ponadto nie wiadomo jak rozwiązałaby autorka powyższy problem gdyby miała przeprowadzić tego rodzaju prognozę. Wydaje się, iż problem ten jest bardzo istotny, zwłaszcza wówczas, gdy wyniki naszej prognozy chcemy uzależnić od uprzednio prognozowanych wielkości. Autorka podjęła próbę określenia struktury zasobu motocykli według długości okresu użytkowania. Opierając się na danych prognozy modelu dynamicznego Gaussa określiła rozmiary popytu na motocykle. Ustalenia te nasuwają ogólny refleks, iż przyjęty jednoznacznie 12-letni okres użytkowania motocykli doprowadził do pewnego zawyżenia otrzymanych wyników. Wiadomo bowiem, że długość okresu użytkowania motocykli zależy głównie od właściwości technicznych pojazdów, ponieważ zmieniają się one w czasie, zatem okres ich użytkowania także zmienia się. Ponadto słuszne wydaje się odwołanie do opinii rzeczoznawców Polskiego Związku Motorowego, producentów i handlowców w zakresie możliwości określenia średniego okresu użytkowania pojazdów z uwzględnieniem poszczególnych typów według marki, modelu i pojemności silnika. Informacje te wzbogaciłyby roz-

ważania pracy, a nade wszystko pozwoliłyby na większą precyzję uchwycenia zmian strukturalnych zasobu motocykli oraz rozmiarów popytu na nie. Niewątpliwym walorem tego modelu jest możliwość oszacowania popytu restytucyjnego.

Osobnej wzmianki wymagają materiały źródłowe przedstawione w rozdziale III pracy. W tablicy VII (s. 3) podano informacje dotyczące przyrostów absolutnych o podstawie zmiennej zasobu motocykli ogółem oraz w tym prywatnych. Przy czym dla 1964 r. zachodzi błąd, gdyż przyrost prywatnych zasobów motocykli jest wyższy od przyrostu ogółem. Ponadto błędy mają miejsce w 1966 r. gdyż na podstawie danych źródłowych tablicy I (zob. aneks) rozmiar przyrostu zasobu ogółem winien wynosić 71653 motocykli, a nie 75213, zatem błędem obciążona jest informacja dotycząca przyrostu prywatnych zasobów motocykli w tym roku.

Uwagę formalną nasuwa symbol użyty w modelu autoregresyjnym dla oznaczenia współczynnika zbieżności, a z kolei w modelu przyczynowo-opisowym dla oznaczenia współczynnika korelacji wielorakiej. Wydaje się, iż problemy symbolizacji miar statystycznych dotychczas nie uregulowane można oprzeć na publikacjach metodologicznych wybitnych statystyków i ekonometryków. Pewne nieścisłości budzą także noty źródłoznawcze zamieszczone w załączonych tablicach. Często stosowana informacja „wyliczenia własne" nie wyjaśnia na jakich źródłach zostały one oparte. Ponadto brak bibliografii w zakresie szacowania parametrów eksponowanych modelów prognoz poważnie obniża walory poznawcze pracy.

Pewne zastrzeżenia u uważnego czytelnika budzi prognoza oparta na modelu autoregresyjnym. Otóż model ten głównie odzwierciedla poziom wahań sezonowych badanego okresu czasu. Zatem prognoza oparta na powyższym modelu obciążona jest założeniem, iż zmiany badanego zjawiska w poszczególnych okresach sezonowych odbywają się zgodnie z dotychczasową tendencją rozwojową poziomu wahań sezonowych. Stąd w krótkim okresie czasu niewielki rozmiar wariacji resztowej składnika losowego może niekiedy złudnie wskazywać na poprawność prognozy. Jeżeli zespół czynników determinujących poziom wahań sezonowych nie ulega zmianie w krótkim okresie prognozy w porównaniu z okresem badanym, wówczas otrzymana prognoza jest z pewnością poprawna. Jeżeli natomiast nastąpią istotne zmiany wówczas wyniki prognozy mogą poważnie odbiegać od poziomu realnego. Wydaje się iż dostatecznie poprawne wyniki prognozy można uzyskać na podstawie tego modelu, przy czym wartości jego parametrów winny być ustalone w oparciu o znacznie dłuższy okres czasu.

Ciekawe wyniki prognozy można by uzyskać stosując podany w pracy model przyczynowo-opisowy. Obok omówionych czynników modelu daje się zauważyć brak odzwierciedlenia w recenzowanej pracy tendencji substytucyjnej innych pojazdów jak samochodów osobowych, skuterów, motorowerów. Zapewne współczynniki relacji tych pojazdów względem motocykli poprawiłyby otrzymane wyniki prognozy. Z kolei należałoby się także ustosunkować do sposobu prognozy poszczególnych determinant tego modelu, bowiem warunkują one ostateczne wyniki prognozy popytu.

Recenzowana praca stanowi niewątpliwie dalszy krok w zakresie opracowania problematyki modelowej popytu na dobra trwałe w Polsce. Należy przypuszczać, iż przedstawione przez autorkę w formie roboczej wyniki dociekań metodologicznych i analitycznych w zakresie prognozy popytu na motocykle będą przedmiotem dalszych opracowań.

Powyższe uwagi mają charakter dyskusyjny. Inicjatywa opublikowania przez Instytut Handlu Wewnętrznego wstępnych wyników badań D. Sackiewicz wydaje się być próbą sondażu opinii ekonomistów w zakresie weryfikacji teoretycznych opra-

cowań modelowych do prognoz popytu na motocykle w Polsce. Poczynione na marginesie tej pracy uwagi czynione były z intencją przekazania autorce opracowania tych wszystkich wątpliwości, które nasuwają się czytelnikowi publikacji.

Jerzy Muzalewski

J. Dietl, *Handel i rynek w rejonach uprzemysławianych,* Warszawa 1970, Książka i Wiedza, ss. 200

Coraz częściej zaczynamy uświadamiać sobie znaczenie jakie spożycie i handel wywierają na wzrost gospodarczy, także i w naszym kraju. Najdobitniejszym tego przejawem jest obszerna dyskusja jaką zainicjowały „Nowe Drogi" nad kształtowaniem struktury konsumpcji i jej oddziaływania na gospodarkę narodową Polski [1] Z tych to względów z pełnym uznaniem należy powitać ukazanie się książki Jerzego Dietla zajmującej się tą niezwykle aktualną problematyką.

Praca ta jest tym ciekawsza, że zawarte w niej uogólnienia są plonem nie tylko głębokich przemyśleń, lecz oparte zostały o długoletnie obserwacje prowadzone bezpośrednio na wszystkich, najważniejszych terenach podlegających w Polsce procesom uprzemysławiania. Wyniki ośmioletnich badań empirycznych, którym poddane zostały rejony nowo uprzemysławiane wraz z obszerną literaturą przedmiotu, wykorzystane w pracy stanowią najpoważniejszą podwalinę, na której autor oparł swe rozważania. W rozwoju przemysłu, który wkroczył prawie jednocześnie w rejon Konina i Turka, Puław i Płocka, Lubinia i Tarnobrzega oraz — nieco tylko wcześniej — w rejon Turoszowa, jest to okres niezbyt długi, poważnie utrudniający czynienie daleko idących uogólnień. Autor zdając sobie sprawę z ryzyka formułowania prawidłowości jakie towarzyszą procesowi rozwojowemu pod wpływem industrializacji, z całą odpowiedzialnością ryzyko to podjął, obdarzając czytelnika ciekawymi spostrzeżeniami natury zarówno prakseologicznej, jak i teoretycznej.

Praca Jerzego Dietla składa się z trzech zasadniczych rozdziałów, w których omawia zależności między procesem uprzemysławiania a handlem, poświęcając następnie sporo uwagi rynkowi wiejskiemu a wreszcie — w trzecim — charakteryzując siłę nabywczą i spożycie rynkowe ludności wybranych rejonów. Ten ostatni rozdział wydaje się być podstawowym tworzywem, który posłużył autorowi do poszukiwania związków pomiędzy rozwojem przemysłu a niezbędnym w tych warunkach rozwojem handlu, nie tylko jako zaspakajającego potrzeby konsumpcyjne ludności — lecz prawidłowo to czynić — intensyfikującego rozwój produkcji materialnej. Należy zatem żałować, że część ta znalazła się w końcowych partiach książki, utrudniając czytelnikowi wcześniejsze poznanie czynników, decydujących o konieczności szybkiej rozbudowy handlu w rejonach uprzemysławianych.

Różnorodność oddziaływania ogromnych kombinatów przemysłowych na warunki bytu ludności, jej siła nabywcza i struktura konsumpcji jest zadziwiająca. Inne korzyści, o innym natężeniu i o innym czasie osiąga ludność miejska i wiejska, zamieszkująca tereny blisko położone od centrum rozwoju przemysłu i bardziej od niego oddalone. Ludność rejonów dysponujących nadwyżkami siły roboczej osiąga mniejsze korzyści i niższe dochody, aniżeli ludność przebywająca na terenach gdzie daje się odczuć brak rąk do pracy. Wreszcie nie bez znaczenia pozostaje tutaj charakter rozwijającego się przemysłu. Mniej intensywny, a przede wszystkim **krótszy**

[1] Nowe Drogi 1970, nr 3, ss. 135 - 185.

staje się okres prosperity w okręgach, w których zlokalizowano przemysł wymagający w fazie budowy zaangażowania licznych rzesz pracowników, w fazie ekploatacji natomiast — wobec pełnej automatyzacji procesu technologicznego — ograniczający się do zatrudnienia skromnej ilości wysoko kwalifikowanych kadr. Warto wreszcie wskazać na szybko różnicujący się poziom uzyskiwanych dochodów przez ludność rolniczą i mieszaną w zależności od fazy industrializacji. Nie bez znaczenia pozostaje także rodzaj dochodów otrzymywanych przez ludność, jak i stopień skłonności do oszczędzania.

Przez całą tę mozaikę niezwykle trudnych zagadnień wymagających bacznych i skrupulatnych obserwacji czynionych przecież w trakcie nieustannych przeobrażeń, autor przebrnął zwycięsko, odkrywając prawidłowości charakterystyczne dla rejonów uprzemysławianych, a jakże niekiedy odmiennych od procesu rozwojowego obserwowanego w skali całego kraju.

Na tle zróżnicowanego w poszczególnych okręgach poziomu dochodów, jak i odmiennego tempa ich wzrostu, w sposób wyraźnie niejednolity kształtują się preferencje konsumpcyjne oraz inwestycyjne ludności. Wszystko to zarazem — w myśl wskazań — winno decydować o indywidualnym podejściu do rozbudowy handlu w rozmaitych rejonach podlegających intensywnym procesom uprzemysławiania.

Doświadczenia, które autor opisał w pierwszym rozdziale wskazują niestety na brak wyraźniejszych związków pomiędzy szybko rosnącą siłą nabywczą ludności obszarów industrializowanych a rozwojem handlu, który winien zaspakajać bieżące potrzeby nabywców a jednocześnie swą agresywnością stwarzać bodźce wzmagające popyt na dochody, przyczyniając się tym samym do wzrostu wydajności pracy. Brak równoległego — co najmniej równoległego — rozwoju sieci handlowej i zatrudnienia w tercjalnym sektorze gospodarki wraz z rozwojem przemysłu i siły nabywczej ludności, stwarza trudności w zaopatrzeniu konsumentów, redukując jednocześnie odczuwane korzyści płynące z tegoż rozwoju. Hamuje to napływ wykwalifikowanych kadr pracowników, lub zmusza w celu przezwyciężenia tego ujemnego zjawiska do zastosowania innych bodźców, znacznie kosztowniejszych, w postaci przydziału mieszkań czy też podnoszenia poziomu płac. We wszystkich prawie rejonach obserwuje się poważne, stałe, choć krótkookresowe przemieszczenia ludności, będące rezultatem poszukiwania towarów. Mieszkańcy wsi, co wyraźnie ułatwia rozwój masowej komunikacji publicznej, wyjeżdżają po zakupy do miast powiatowych, mieszkańcy tych ostatnich udają się częstokroć do odległych nieraz ośrodków wojewódzkich.

Autonomia źródeł finansowania wielkich budowli przemysłowych i inwestycji czynionych przez aparat handlu przyczynia się do powstania niekorzystnych rozbieżności pomiędzy różnymi działami gospodarki narodowej. W efekcie braku harmonijnego rozwoju straty ponosi zarówno przemysł jak i ludność, przy pozornie zwiększającej się efektywności (wydajności) rejestrowanej przez placówki obrotu towarowego.

Zapoznanie się z książką J. Dietla przez działaczy gospodarczych rad narodowych oraz pracowników dyrekcji przedsiębiorstw handlowych, działających na terenach rejonów uprzemysławianych, lub w fazę tę wkraczających (np. Kozienice) z pewnością przyczyniłoby się do uniknięcia stwierdzonych przez autora trudności rozwoju gospodarczego wielu nowych regionów, oczekujących na awans ekonomiczny.

W sposób jeszcze bardziej skomplikowany przejawiają się zjawiska uprzemysławiania na rynku rolnym, który autor rozpatruje na szerokim tle preferencji ludności wiejskiej, zarówno produkcyjnych, jak i konsumpcyjnych. Dotychczasowe ba-

dania nie pozwoliły wyraźnie stwierdzić, być może ze względu na krótki stosunkowo okres badań, jak i skromny jeszcze zasięg obserwacji, czy uprzemysłowienie prowadzi do degradacji rolnictwa, czy też, jak stwierdzają to niektórzy autorzy, sprzyja jego rozwojowi. Autor książki zdaje się przychylać ku poglądowi, że stopień zainteresowania rolnictwem wśród ludności wiejskiej jest różny w poszczególnych fazach uprzemysłowienia i odmienny w rozmaitych strefach odległości od centrum rozwojowego. W rejonach charakteryzujących się nadwyżką rąk do pracy rolnictwo w pierwszym etapie industrializacji wydaje się ponosić mniejsze straty, a po okresie kilkuletnim odnosić nawet korzyści, w porównaniu do rejonów cierpiących na brak miejscowej siły roboczej. Tendencjom konsumpcyjnym wyraźnie zauważalnym w początkowym okresie, później zaczynają towarzyszyć nasilające się skłonności do inwestycji.

Te szerokie i z dużym znawstwem przedmiotu prowadzone rozważania nad rozwojem rolnictwa stały się podstawą wnioskowania o losach lokalnych rynków rolnych w okręgach uprzemysławianych. Rynki te, wobec niedorozwoju handlu detalicznego pełnią nadal poważną rolę w zaopatrywaniu ludności miast w świeże artykuły żywnościowe, przede wszystkim warzywnicze i ogrodnicze. Przyczyniają się one zarazem do ożywienia zainteresowań rolników tymi uprawami, wywołanych wzrastającym popytem i cenami.

Książka J. Dietla będąca i monografią, opartą przede wszystkim o bieżąco prowadzone, własne obserwacje, wspomagane żmudnymi badaniami zespołu pracowników Instytutu Ekonomiki Obrotu Towarowego WSE w Poznaniu, i głębokim studium teoretycznym, wyjaśnia wiele tajemnic rozwoju gospodarczego okręgów uprzemysławianych. Eksponując rolę handlu w tym rozwoju autor udawadnia raz jeszcze konieczność kompleksowego zagospodarowania rejonów uprzemysławianych. Obrót towarowy winien być w tym procesie traktowany co najmniej jako równorzędny partner, stanowiąc podobnie jak rozbudowa dróg i urządzeń komunalnych, istotny element rozwoju infrastruktury terenu.

Wartość dokumentacyjną książki podnoszą liczne zestawienia liczbowe, zbyt jednak często rozproszone w tekście, co kontynuatorom badań może utrudnić w przyszłości czynienie porównań, tak jak niewątpliwą z kolei pomocą będą opisane metody badań wraz z zamieszczonymi wzorami kilkunastu kwestionariuszy ankietowych.

Warto wreszcie podkreślić staranne wydanie tej cennej pozycji przez wydawnictwo.

Zdzisław Krasiński

A. Krawczewski, *Akumulacja kapitału w NRF,* Warszawa 1969, PWN, ss. 240

Andrzej Krawczewski oddał do rąk czytelnika bardzo wartościową książkę, którą można zaliczyć zarówno do literatury niemcoznawczej jak i do prac z zakresu ekonomii współczesnego kapitalizmu. Należy ona do kręgu prac niemcoznawczych, gdyż dotyczy gospodarki NRF, ale analiza tej gospodarki w niej przeprowadzona ma znacznie szersze znaczenie; stanowi ona rzetelne studium procesu akumulacji kapitału we współczesnej gospodarce kapitalistycznej, w którym gospodarkę NRF można by potraktować jako *case-study.* Wydaje się bowiem, że najcenniejszą rzeczą

w tej pracy nie jest tyle strona poznawcza analizy gospodarki zachodnio-niemieckiej, ile właśnie metoda podejścia do problemu oraz uogólnienia teoretyczne wyprowadzone z ekonomicznej analizy procesu akumulacji kapitału. Wnioski, które można wyciągnąć z tej pracy, dotyczące metody badawczej oraz uogólnień teoretycznych są niewątpliwie najbardziej trwałym dorobkiem tej pracy. Praca ta może stanowić wzorzec dla badacza, który pragnąłby podjąć analizę procesu akumulacji kapitału w innym państwie kapitalistycznym.

A. Krawczewski uwalnia się od rozmaitych „teorii" interpretujących tzw. cud gospodarczy w NRF i na własną rękę próbuje dać wytłumaczenie tego zjawiska, szukając jego źródeł w procesie akumulacji kapitału. Cel swój autor osiągnął i cała analiza jego procesu jest przeprowadzona bardzo poprawnie, skrupulatnie i wypada przekonywająco.

Książka jest dość obszerna, zawiera bowiem osiem rozdziałów, a każdy rozdział jest szczegółowo wypunktowany w podrozdziały. Należy sobie wysoko cenić tę umiejętność uporządkowania materiału; nadaje to pracy dużo przejrzystości.

Recenzowana praca rozpoczyna się przedstawieniem metodologicznych założeń analizy zmian funkcjonowania mechanizmu akumulacji kapitału w NRF czyli od modelu akumulacji kapitału. Zresztą w całym opracowaniu autor szeroko korzysta z formalizowanych modeli i wzorów dia wyjaśnienia rozmaitych fragmentów procesu akumulacji kapitału. Ich zastosowanie w pracy jest wcale celowe ze względów teoriopoznawczych i nadają one pracy charakter teoretyczny. Z tego powodu też książka A. Krawczewskiego nie jest zwykłym opisem rzeczywistości gospodarczej („opisówką" jak to niektórzy mawiają pogardliwie) lecz pracą na wysokim poziomie teoretycznym. Oczywiście, czytelnik niewprawiony do posługiwania się opracowaniami teoretycznymi może mieć trudności w przyswajaniu sobie jej treści, ale wina wtedy leży nie po stronie autora pracy lecz po stronie czytelnika.

Po tym wstępie teoretycznym A. Krawczewski przystępuje do przedstawienia historycznych i ekonomicznych przesłanek funkcjonowania mechanizmu akumulacji kapitału w NRF. Oznacza to, że autor dostrzega, zgodnie z metodologią marksistowską, społeczne uwarunkowanie procesu akumulacji kapitału, a nie stanowi ona dla niego kombinacji wyabstrahowanych wielkości ekonomicznych, jak to często bywa w niektórych współczesnych teoriach wzrostu gospodarczego.

Główny ładunek faktograficzny zawarty jest w rozdziale następnym — trzecim pt. „Inwestycje w kapitalistycznej gospodarce Niemiec. Analogie historyczne". Przedstawia w nim autor głównie proporcje akumulacji kapitału w procesie wzrostu gospodarczego w okresie od 1923 do 1965. Ciekawe są w tym ustępie wyprowadzone przez autora podobieństwa i różnice w procesie akumulacji kapitału w różnych okresach gospodarki Niemiec kapitalistycznych oraz jego ocena społecznej efektywności akumulacji kapitału rzeczowego w NRF.

W czterech następnych rozdziałach A. Krawczewski przedstawia problem strumieni finansowych w procesie akumulacji kapitału: kapitalizacja oszczędności pieniężnych w NRF, samofinansowanie, funkcje rynku kapitałowego w NRF oraz akumulacja kapitału pieniężnego a inwestycje.

Słusznie autor przywiązuje tak dużą wagę do tych strumieni finansowych w procesie wzrostu gospodarczego. Istnieje bowiem prawidłowość, niedostrzegana niestety przez niektórych polskich autorów, że im kraj bardziej rozwinięty, tym strumienie finansowe odgrywają coraz to większą rolę w stosunku do strumieni materialno-rzeczowych (dóbr i usług). W gospodarce słabo rozwiniętej wystarczy operować strumieniami materialno-rzeczowymi, ale im wyższy stopień rozwoju gospo-

darczego, tym ważniejsze stają się strumienie finansowe, a na plan dalszy przesuwają się strumienie materialno-rzeczowe. Na płaszczyźnie strumieni finansowych chodzi o to, aby tak pokierować oszczędnościami (w sensie keynesowskim), ażeby trafiły one do właściwych inwestorów i to na warunkach im odpowiadających, dla zapewnienia odpowiedniego procesu inwestycyjnego. Nie wystarczy bowiem samo istnienie oszczędności, ale muszą one zostać odpowiednio skanalizowane, aby trafiły do podmiotów gospodarujących, które by zechciały je wykorzystać dla celów inwestycyjnych. Szczególna rola w procesie „kanalizacji" oszczędności przypada tzw. pośrednikom finansowym to znaczy bankom i innym instytucjom rynku kapitałowego.

A. Krawczewski dostrzega te prawidłowości, choć nie wyraża je tak jak wyżej tu je przedstawiłem. Z tych względów dobrze się stało, że autor tak rozbudował tę część książki, że stanowi mniej więcej połowę całej pracy. Samofinansowanie które stanowi integralną część ogólnego problemu analizy strumieni finansowych również zasługuje rzeczywiście na osobne potraktowanie w postaci osobnego rozdziału.

Trudno recenzentowi, który sam nie prowadził badań nad akumulacją kapitału w NRF wnieść pretensje do autora o poszczególne sformułowania czy uogólnienia zawarte w pracy. Sama analiza tego procesu przeprowadzona przez A. Krawczewskiego jest od strony metody zupełnie poprawna i dlatego też należy przyjąć, że wnioski na jej podstawie wyprowadzone są prawidłowe, choć niekiedy nie odpowiadają one dotychczasowym naszym wyobrażeniom i naszej wiedzy z tego zakresu, która często opiera się na fragmentarycznych dociekaniach, dedukcji i niekiedy intuicji podbudowanej doświadczeniem nabytym w trakcie studiów i badań ekonomicznych. Trudno polemizować w sytuacji gdy adwersarz rozbudował tak świetnie swój warsztat badawczy, pozwalający mu ferować kompetentnie sentencje w przedmiocie swych badań.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest wpływowi państwa na proces akumulacji kapitału prywatnego. Państwo również można by potraktować jako pośrednika finansowego (i tak na ogół przyjmuje się w literaturze zachodniej), którego zadanie polega także na „skanalizowaniu" oszczędności w celu ich doprowadzenia do zmaterializowania się w postaci inwestycji. Oczywiście rola państwa w NRF w tym zakresie nieco inaczej układa się niż w pozostałych państwach kapitalistycznych wysoko rozwiniętych ze względu na panującą tutaj doktrynę socjalnej gospodarki rynkowej. I ten problem znalazł właściwe oświetlenie w pracy A. Krawczewskiego.

Jeśliby można podnieść zarzut bardziej ogólny w stosunku do recenzowanej pracy, to ten że tak szeroka monografia akumulacji kapitału w NRF nie objęła kapitalnego problemu dla procesu wzrostu gospodarczego jakim jest zagadnienie cykliczności procesu rozwoju gospodarczego. Akumulacja kapitału to przede wszystkim inwestycje, a proces inwestycyjny jest, jak wiadomo, głównym generatorem cykli koniunkturalnych. Należało by więc zdaniem recenzenta, w tak szerokiej pracy zbadać także sposób „indukowania" wahań cyklicznych w procesie akumulacji kapitału, eo ipso inwestowania, a jak wiadomo, gospodarka NRF nie była i nie jest wolna od wahań cyklicznych, a nawet depresji gospodarczych. Jest to luka dosyć poważna w tak ambitnej i wartościowej monografii. Zarzut ten jednak nie może podważyć wysokiej oceny recenzowanej książki. Może ona stanowić przykład rzetelnej, wysoce poprawnej od strony metody, pracy ekonomicznej z zakresu badań nad współczesnym kapitalizmem.

Zygmunt Kowalczyk

F. Diwok, *Monnaie — Or, Dollar, Mark, Franc* (tłum. z jęz. niemieckiego A. Vandevoode), A. Michel, Paris 1969, ss. 315

Nie jest łatwo pisać o zagadnieniach skomplikowanych w sposób prosty, a jeszcze trudniej zrozumiale dla wszystkich i zarazem interesująco. Udało się to F. Diwokowi. Oryginał recenzowanej książki, *Gold, Dollar und unser Geld,* ukazał się w 1968 r. Jest to książka popularnonaukowa. Autor, specjalista zagadnień bankowych, przedstawił w niej metodą ahistoryczną, w sposób prosty, interesujący i żywy aktualne problemy współczesnego systemu walutowego państw kapitalistycznych (do 1968 r. włącznie), ze szczególnym uwzględnieniem złota, dolara, franka i marki. Relację kończą przewidywania dotyczące przyszłego ukształtowania się międzynarodowego systemu pieniężnego. Autor uzupełnia swe rozważania komentarzem, uwzględniającym zarówno najnowszy dorobek myśli ekonomicznej z zakresu zagadnień walutowych (wykorzystując przy tym kilkadziesiąt opracowań, głównie artykułowych, napisanych w większości w drugiej połowie lat sześćdziesiątych), jak i aktualnie reprezentowane poglądy w polityce (m. in. radzieckiej). Nie brak w książce również najbardziej istotnych danych liczbowych, ilustrujących omawiane zagadnienia. Wszystkie walory książki zdecydowały, jak mi się wydaje, o tak szybkim wydaniu jej tłumaczenia w języku francuskim.

Rozdział I pt. „Podstawowe założenia" wprowadza od razu czytelnika w wir najbardziej żywotnych spraw. Jest tu krótka informacja o kryzysie walutowym z lat 1967 -1968 (dewaluacja funta i kryzys franka, rozwiązanie poolu złota i wprowadzenie dwóch cen złota) oraz przyczynach opóźnienia w urzeczywistnieniu koncepcji prawa specjalnego ciągnienia *(Special Drawing Rights).* Autor uzasadnia dwie bardzo interesujące tezy: złoto i dolar otoczone są mitem (mit złota stworzyły władze monetarne, natomiast mit dolara powstał dzięki UNRRA — s. 10 - 11) o wartości pieniądza decyduje w nieskończenie większym stopniu polityka pieniężno-kredytowa banku centralnego i polityka dochodowa (coraz bardziej zwiększa się jej znaczenie), niż pokrycie kruszcowe i dewizowe obiegu pieniężnego (s. 27).

Rozdział II pt. „Jak dalece złoto jest pożądane" zawiera rozważania dotyczące roli złota i funkcjonowania jego rynków we współczesnej gospodarce. Autor zastanawia się także nad tym czy byłaby już obecnie możliwa całkowita demonetyzacja złota, dochodząc do wniosku, że takie warunki na razie jeszcze nie istnieją.

W rozdziale III pt. „Perturbacje dolara" przedstawiono m. in. funkcje dolara, problem deficytu i kryzysu dolara, ostatnie zmiany w amerykańskim systemie pieniężnym i w rezerwach pieniężnych USA, proces inflacji pełzającej oraz wpływ na pozycję dolara zobowiązań i należności międzynarodowych USA. Autor ujął tu w sposób kompleksowy główne czynniki wpływające na pozycję dolara we współczesnym świecie, zwracając uwagę zarówno na paradoks wywołany eksportem kapitału oraz na ujemny wpływ wojny wietnamskiej, jak i na to, że dolar — ogołocony z mitu — pozostał jednak ciągle jeszcze walutą mocną.

Rozdział IV pt. „Funkcjonowanie Gold Exchange Standard" poświęcony jest charakterystyce współczesnego międzynarodowego systemu walutowego. Omówiono tu rozmaite możliwe sposoby wykorzystania poszczególnych form rezerw (złoto, dewizy, transze Międzynarodowego Funduszu Walutowego, prawo specjalnego ciągnienia) w międzynarodowych rozliczeniach płatniczych. W bardzo prosty sposób przedstawiono technikę i znaczenie swapu, budowę bilansu płatniczego wraz z przyczynami wywołującymi jego deficyt oraz pojęcie i znaczenie międzynarodowej płynności.

Rozdział V pt. „Problemy waluty i polityki międzynarodowej" zawiera szereg informacji dotyczących najważniejszych aktualnie zjawisk i poglądów w tej dziedzinie. Autor przywiązuje dużą wagę do zagadnienia polityki pieniężnej w skali międzynarodowej. Podkreśla on, że im bardziej eliminuje się stare reguły gry, tym bardziej rozszerza się potrzeba i zarazem możliwość oddziaływania na kształtowanie się płynności międzynarodowej za pomocą określonej polityki.

Istotna jest przy tym pozycja partnera wywierającego wpływ. Z tych też powodów F. Diwok uwzględnił w swoich rozważaniach przede wszystkim pozycję najważniejszych walut świata (dolar, funt, rubel), jak i poglądy wybitnych ekonomistów i działaczy gospodarczych (również radzieckich), a także szczególną rolę Szwajcarii oraz problem braku współdziałania w tym zakresie wśród państw Wspólnego Rynku.

Do najciekawszych wniosków autora zaliczyłabym dwa następujące: Po pierwsze — współczesny pieniądz narodowy jest tak dostosowywany do pieniądza międzynarodowego, a rezerwy międzynarodowych środków płatniczych każdego państwa są tak szeroko umiędzynarodowiane (swap, transze MF W), jak gdyby nie istniała suwerenna polityka walutowa poszczególnych państw. Nie oznacza to samo przez się harmonijnego i zgodnego z założeniami działania mechanizmu międzynarodowego systemu walutowego, ani też braku potrzeby czuwania w ramach każdego państwa i każdej strefy walutowej, nad stabilizacją pieniądza i przestrzeganiem zasad polityki finansowej obowiązującej wszystkie państwa członkowskie (s. 174). Drugi wniosek dotyczy ewentualnej wymienialności rubla. Zdaniem autora istnieje duża łatwość wprowadzenia jego wymienialności (rezerwy złota ZSRR szacowane są na 2-10 mld dolarów. O. Altman szacuje je na 8 mld s. 166). Zwraca on jednak uwagę na to, że wprowadzenie wymienialności waluty bez swobody handlu i ruchu nie ma rzeczywistego znaczenia (s. 169).

Przedmiotem rozważań rozdziału VI pt. „Znaczenie prywatnych decyzji dla systemu pieniężnego" są następujące zagadnienia: czynników wpływających na kształtowanie się niemonetarnych rezerw pieniądza światowego (złota i dewiz znajdujących się w rękach prywatnych) oraz znaczenia tych rezerw, jak i „lotnych" kapitałów, pojęcia i sposobu kreacji euro-dolara oraz euro-obligacji.

Rozdział VII pt. „Frank francuski" poświęcony jest szerokiej analizie różnorodnych przyczyn, które musiały doprowadzić do dewaluacji franka. Zdaniem autora wszystko wskazywało na to, że dewaluacja nastąpi w 1969 lub najdalej w 1970 r. Rozdział kończą uwagi autora na temat siły nabywczej franka. Zamieszczony indeks cen detalicznych i hurtowych za lata 1961 - 1968 pozwala się zorientować, w jakim tempie i kierunku następowały zmiany siły nabywczej franka.

Rozdział VIII pt. „Marka niemiecka" poświęcił autor omówieniu swoistych zagadnień niemieckiego systemu pieniężnego z uwzględnieniem jego powiązań z bilansem płatniczym i budżetem oraz walutami obcymi: frankiem, dolarem i funtem. Wielce charakterystyczne jest przy tym to, że nastąpiło rozdwojenie kierunku zmian wartości marki: siła nabywcza marki mierzona kosztami utrzymania systematycznie obniża się — w granicach 1,4 - 3,5% rocznie (s. 251), natomiast wartość zewnętrzna marki mierzona kursami walutowymi wzrasta — od 0,12 do 32,05% w latach 1956 - - 1968 (w stosunku do dwunastu porównywanych, najważniejszych, wymienialnych walut — s. 248).

Rozdział IX pt. „Na tropie «wielkiej strefy dolarowej»" obejmuje przede wszystkim szereg ciekawych refleksji autora dotyczących wybranych problemów międzynarodowego systemu walutowego (wyrównywania bilansów płatniczych, płynności międzynarodowej i zaufania do nowych środków rezerwy międzynarodowej), urzeczy-

wistnionej w 1970 r. reformy międzynarodowego systemu walutowego (w czasie pisania pracy istniał już jej projekt), jak i znaczenia dolara. W bardzo plastyczny sposób uwypuklił autor różnicę między dolarem USA oraz dolarem powstałym z tytułu prawa specjalnego ciągnienia. Zdaniem jego dolar USA jest jak gdyby „językiem łączności — językiem nawiązywania stosunków", natomiast drugi jest jak gdyby „esperantem walutowym" (s. 304).

Zakończenie pracy zawiera przewidywania autora dotyczące przyszłego ukształtowania się najważniejszych zjawisk międzynarodowego systemu walutowego. Hipotezom tym, jak dotąd, nie zaprzeczyło doświadczenie gospodarcze, a niektóre zostały nawet już urzeczywistnione. Są one wyrazem zarówno głębokiego znawstwa problemów pieniężnych, jak politycznych, gospodarczych i psychologicznych motywów działania czynników gospodarczych. Autor ujął swoje przewidywania w trzynastu punktach, z których przytaczam najbardziej charakterystyczne, ograniczając ich ilość: 1) Stały kurs walutowy będzie utrzymany, lecz rozszerzy się amplituda wahań kursów; 2) Nadal będzie aktualny problem rezerw międzynarodowych. System kredytu w walutach obcych stanie się bardziej skomplikowany, wzrośnie jego rola, a zagadnienie rezerw międzynarodowych będzie w coraz większym stopniu uzyskiwało aspekty polityczne; 3) O ile złoto pozostanie składnikiem rezerwy międzynarodowej, będzie nim także dolar USA; 4) Na skutek wprowadzenia dwóch rynków złota nastąpi w dłuższym okresie rozluźnienie powiązań między złotem a dewizami; 5) W ciągu dwu lub trzech najbliższych lat spekulujący złotem pomogą władzom monetarnym utrzymać oficjalną cenę złota. Będzie to efektem ciągłej sprzedaży złota; 6) Pozycja dolara jako waluty światowej zależy od ewolucji bilansu płatniczego i poziomu cen; 7) Pozycja walut wewnętrznych — franka, marki czy lira zależy od racjonalnej polityki dochodowej, finansowej i pieniężnej; 8) Dewaluacja dolara jest małoprawdopodobna; 9) Zwyżka ceny złota i powrót do waluty złotej są politycznie niemożliwe dla USA i Wielkiej Brytanii.

Jak z przedstawionej, w wielkim skrócie, treści recenzowanej książki wynika, autor poruszył bardzo dużo interesujących zagadnień, w których odbija się współczesna rzeczywistość gospodarki kapitalistycznej. Przez pryzmat zjawisk pieniężnych dokonuje się w niej przeglądu procesów gospodarczych oraz ewolucji polityki gospodarczej. Wyraźnie widać, choć autor tego nie uwypukla, jak w dalszym ciągu realizuje się myśl rzuconą swego czasu przez J. M. Keynesa dotyczącą teorii cyklu [1]. Fakt ten jest szczególnie widoczny w zakresie zagadnień walutowych. Coraz bardziej postępująca demonetyzacja złota jako pieniądza światowego jest stopniowym urzeczywistnieniem, wyrażonego w 1923 r., poglądu J. M. Keynesa. Już wtedy, około pięćdziesiąt lat temu, podkreślał on nieprzydatność waluty złotej, a Gold Standard traktował jako „barbarzyński relikt" [2].

Zdaniem wydawcy recenzowana książka nie jest napisana tylko dla ekonomistów z cenzusem naukowym; wszyscy czytelnicy znajdą w niej naświetlenie tych problemów, które dotąd były dla nich niejasne. Jest ona najlepszym przewodnikiem umożliwiającym przejście przez zawiłości międzynarodowego mechanizmu walutowego.

Już na wstępie autor starał się zaciekawić czytelnika aktualnymi zagadnieniami międzynarodowego systemu walutowego, które następnie rozwijał w różnych miejscach swej pracy, tak że czytelnik nie może ich stracić z oczu. Nowe oraz trudniej zrozumiałe zagadnienia wyjaśniał zazwyczaj bardzo prostymi przykładami (np.

[1] Zagadnienie tzw. „keynesizimu w teorii cyklu" porusza J. Syskind w art. *Na marginesie Zjazdu Amerykańskiego Towarzystwa Ekonomicznego,* Ekonomista 1958, nr 1, s. 222 - 242.

[2] Por. J. M. Keynes, *Alternative Aims in Monetary Policy,* 1923, przedruk w: *Essays in Persuasions,* New York 1932.

swap — s. 114, waluta rezerwowa i rezerwy międzynarodowe — s. 19, bilans płatniczy — s. 120).

. Ilustrację liczbową stosował autor dość obficie. Zamieścił on w pracy około trzydziestu zestawień i tablic różnych rozmiarów (od kilku wierszy do całostronicowych). Są one zresztą najczęściej podane w stanie surowym, nie uwypuklającym należycie istniejących związków między rozpatrywanymi zjawiskami ekonomicznymi. Żałować przy tym należy, że nie zamieszczono spisu tablic na końcu książki. Podobnie odczuwa się brak indeksu nazwisk. Autor interesująco wplatał w tekst swoich rozważań poglądy teoretyków i praktyków gospodarczych, brak indeksu utrudnia ich odszukanie.

Godnym podkreślenia jest wreszcie zamieszczenie w pracy krótkich kronik dolara i złota (s. 20), funta (s. 21), franka francuskiego (s. 198 - 199) i marki niemieckiej (s. 246). Obejmują one najważniejsze wydarzenia dotyczące rozwoju systemów pieniężnych od chwili ich powstania aż do 1968 r. Jest to bardzo cenne, dostarcza bowiem perspektywistycznego spojrzenia niezbędnego dla łatwiejszego zrozumienia zagadnień współczesnych.

Jak z zamieszczonych uwag wynika, praca mogłaby służyć dla celów dydaktycznych. Warto się zastanawiać nad jej udostępnieniem polskiemu czytelnikowi, a zwłaszcza studentom wyższych szkół ekonomicznych; warto, aby się z nią zapoznali.

Zenobia Knakiewicz

L. Stauffer, *Le budget prévisionnel, information, participation.* Paris 1969, SABRI, ss. 144

Recenzowana książka powinna wzbudzić zainteresowanie polskiego czytelnika, gdyż jest symptomatyczna dla najnowszych prądów we francuskiej ekonomii i związanych z nimi nowych narzędzi kierowania gospodarką. Świadczy ona również o tym, że nurt socjologiczny we francuskiej ekonomii jest wciąż żywy. Książka ta zatytułowana jest: Budżet przewidywania, informacja, partycypacja.

Na wstępie podkreślić należy jednakowoż, że problematyka programowania i planowania na Zachodzie nie jest dziedziną zupełnie nową, a jeśli nawet tak jest w niektórych krajach, to już najmniej we Francji, gdzie książka ta się ukazała. Francja jest bowiem państwem kapitalistycznym, gdzie programowanie zostało najwcześniej wprowadzone i zaaprobowane przez opinię publiczną. Dotychczasowe jednak zainteresowania planistyczne koncentrowały się głównie na prognozowaniu w skali makroekonomicznej w planach gospodarki narodowej i budżetach ekonomicznych*K*

Pod pojęciem budżetu ekonomicznego rozumieć należy ustalenia o charakterze przewidywania oparte o układ i dane rachunkowości społecznej, zawierające informacje o podstawowych zjawiskach gospodarczych w przeszłości. W ramach budżetu gospodarki narodowej próbuje się uwzględnić tendencje koniunktury gospodarczej, decyzje polityczno-gospodarcze rządu oraz ekstrapolację makroekonomicznych wielkości. Budżet ekonomiczny zawiera więc przewidywania i zamierzone decyzje gospodarcze; jednocześnie celem jego jest zbadanie zgodności między tymi dwoma elementami.

[1] Patrz : P. W. Herzog, *Prévisions économiques et comptabilité nationale,* Paris 1968.

W ramach budżetu ekonomicznego wyróżniamy dwa rodzaje budżetów ekonomicznych — budżety sondowania (exploratoire) oraz budżety przewidywania (prévisionnel). Pierwsze z nich są opracowane przed uchwaleniem ustawy finansowej i są na ogół mniej dokładne, bardziej syntetyczne. Z kolei budżety przewidywania są bardziej precyzyjne, bogatsze w informacje związane z kierunkami rozwoju gospodarki narodowej.

L. Stauffer zaprezentował w swej pracy odmienny rodzaj budżetu. Jest to budżet przewidywania w skali mikroekonomicznej dla pojedynczego przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Nie należy więc mylić budżetu przewidywania z tego rodzaju budżetem ekonomicznym stosowanym we Francji od kilkunastu lat. Niefortunna jest tutaj zbieżność nazw tych dwóch różnych narzędzi analizy ekonomicznej i kierowania gospodarką.

Budżet ten jest zestawem przewidywań w przedsiębiorstwie w jednostkach pieniężnych. Jest to zasadniczy plan działania, gdzie sprecyzowane są oczekiwane cele i zastosowane środki służące do ich zrealizowania. Według L. Stauffera budżet przewidywania dla pojedynczego przedsiębiorstwa powinien mieć następujące cechy: określać musi oczekiwane cele i posiadane do reailizacji środki, powinien być ustalony z precyzją wystarczającą, aby mógł być skuteczny, ważne jest by był elastyczny, tzn. mógł dostosować się do realnych możliwości:

W praktyce przedsiębiorstwa kapitalistycznego wyznacza się w ramach budżetu — przewidywania: krótkookresowe (zazwyczaj na 1 rok), średniookresowe (na 2-5 lat), długookresowe (ponad 5 lat).

Praca składa się z dwu części. Tematyka pierwszej części poświęcona jest technice kontroli budżetowej. Treść drugiej natomiast związana jest z wypływem kontroli budżetowej na ewolucję przedsiębiorstwa. Taki podział książki (na te dwie części) nasuwa recenzentowi pewne uwagi krytyczne. Kryteria podziału są tu mało wyraźne lub raczej autor niekonsekwentnie je stosuje. Rozdział I części pierwszej poświęcony został pojęciom kontroli budżetowej. Autor już na samym wstępie mówi o spornych trudnościach związanych ze ścisłym jej określeniem, ponieważ kontrola budżetowa nie oznacza techniki lecz metodę, sposób zarządzania, kierowania przedsiębiorstwem.

Kontrola budżetowa jest metodą pozwalającą dyrekcji przedsiębiorstwa dysponować niezbędnymi informacjami, aby działać skutecznie. Te informacje powstają poprzez badanie przyczyn odchyleń w wyrażeniu pieniężnym i w wyrażeniu naturalnym pojawiających się między przewidywaniami i realizacjami. Celem metody jest ustalenie odchyleń a nie realizacja przewidywań (s. 15).

Kolejnym zagadnieniem poruszanym w tym rozdziale jest określenie cech budżetu, przewidywania, jego rodzajów. Wśród tych ostatnich autor wymienia budżety odpowiadające naszym planom. I tak dzieli je według kryterium czasu (podział wyżej już podany) oraz według kryterium przedmiotowego na budżet sprzedaży, eksploatacyjny (produkcyjny) i finansowy. Stauffer uważa za najważniejszy dla przedsiębiorstwa budżet sprzedaży.

Rozdział II określa w zasadzie początkowe postępowanie przy wprowadzaniu metody zarządzania przedsiębiorstwem jaką jest kontrola budżetowa. Autor dość mocno podkreśla ważną rolę dyrekcji, która powinna pozyskać zaufanie personelu dla tej nowej formy kierowania. W tym celu trzeba wykazać, że nowy system zarządzania ma powiększyć produkcję przy usunięciu najróżnorodniejszych strat: korzyści natomiast z dobroczynnych skutków tej metody winny przypadać przede wszystkim pracownikom.

W dalszej części rozdziału Stauffer określa warunki zapewniające sukces za-

rządzania budżetowego. Zwraca się tu uwagę na problematykę postaw i stosunków gospodarczych w kolektywie jakim jest przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Następnie autor analizuje konkretne środki praktyczne przy wprowadzeniu kontroli budżetowej. Mimo, że autor wyraźnie bierze w obronę najliczniejszą grupę pracowników, ale jednocześnie najmniej mającą do powiedzenia, widać obawę, iż otwarcie nie chce się on wypowiedzieć, jak kwestia ta wygląda w gospodarce socjalistycznej. Wzmianki o sytuacji robotników w USA i ZSRR są dość lakoniczne.

Stauffer stwierdza także, że kontrola budżetowa wpływa na wzrost kosztów przedsiębiorstwa, poprzez stworzenie dodatkowej komórki w przedsiębiorstwie, ale jednocześnie przyczynia się niejednokrotnie do obniżki kosztów w innych działach zakładu. Szkoda wszakże, że autor nie spróbował tego twierdzenia oprzeć na konkretnym przykładzie. Ten fakt obniża wartość dociekań autora książki, tym bardziej, że zależy mu na przekonaniu przedsiębiorców kapitalistycznych do tego nowego narzędzia zarządzania.

Stauffer wskazuje także jak kontrola budżetowa prowadzić może do zespolenia personelu w poszczególnych grupach pracowników i między nimi, a to pozwala na rzekomą decentralizację zarządzania przedsiębiorstwem bez niebezpieczeństwa zachwiania równowagi wewnętrznej i rynkowej, gdyż ona właśnie temu zapobiega.

Chociaż sygnalizowana kwestia jest niewątpliwie ciekawa, jednak brak tu wyczerpującej argumentacji, jak dalece decentralizacja może zostać wprowadzona, stąd też czytelnik może powątpiewać w jej skuteczność.

Rozdział III traktuje o samej istocie kontroli budżetowej. Mówi w nim autor o funkcjach odpowiedzialnego kontrolera generalnego i o warunkach, jakie powinna spełniać sama kontrola. Bardzo słusznie podkreśla on wagę analizy odchyleń od pierwotnych założeń. Zwraca też Stauffer uwagę na zjawisko często w naszej praktyce mylnie rozumiane. Aby zrewidować pewne ustalenia nie należy tylko zaufać rejestracji statystycznej (jak to się powszechnie robi) lecz koniecznie należy obserwować aktualną rzeczywistość i dopiero tutaj szukać przyczyn odchyleń i zaniżania lub podwyższania wskaźników planowych.

Ostatni rozdział tej części pracy mówi o korzyściach i niebezpieczeństwach, jakie powstają po wprowadzeniu kontroli budżetowej w przedsiębiorstwie. Autor zaprezentował w nim swą krytyczną postawę wobec prezentowanej przez siebie metody. Rozdział ten nie budzi większych zastrzeżeń.

Tematyka drugiej części pracy poświęcona została wpływowi kontroli budżetowej na ewolucję przedsiębiorstwa. Rozdział I traktuje o korzyściach wynikających z działalności kontroli budżetowej w przedsiębiorstwach publicznych i mieszanych. Autor przypisuje państwu rolę kontrolera zysków ogólnych wymienionych wyżej typów przedsiębiorstw. Jednocześnie opowiada się on przy konieczności utrzymania ze względów socjalnych cen zaniżonych w sektorze publicznym. Jest to niewątpliwie śmiała, choć nie nowa koncepcja w gospodarce kapitalistycznej. W miejsce występujących deficytów autor proponuje subwencje państwowe. Scharakteryzowane są również cele i zadania powstałej Komisji do Weryfikacji Rachunków Przedsiębiorstw Publicznych. Omówieniem podziału zysków w przedsiębiorstwach kapitalistycznych kończy się I rozdział.

We Francji od dłuższego już czasu istnieje ustawodawstwo, którego celem jest normowanie rozdziału zysków przedsiębiorstwa według otrzymanych rezultatów. Jak dotąd [1] same akty prawne nie zdołały jednak zapewnić prawidłowości i skuteczności w tej sferze działania gospodarczego.

[1] Rozporządzenia z 7 I 1959 r.

Rzeczywistość bowiem jest taka, że nawet związki zawodowe pracowników odnoszą się z rezerwą do koncepcji udziału pracowników w rezultatach przedsiębiorstwa, choćby ze względu na konieczność uczestniczenia jednoczesnego w powstałych w nim stratach. Słuszny jest punkt widzenia autora, kiedy twierdzi, że zyski winny być dzielone na 2 części, z tego jedna przeznaczona byłaby na powiększenie kapitałów inwestycyjnych, druga — dzielona między personel. Opracowaniem tego podziału zajęłaby się komórka kontroli budżetowej.

Tematyka II rozdziału określa związki między kontrolą Budżetową a funkcjami w przedsiębiorstwie. Autor dzieli pracowników na 3 grupy funkcyjne — dyrekcja, personel kierowniczy oraz robotnicy. Wydaje się, że ten podział jest bardzo uproszczony, a w związku z tym nieprawidłowy. Zaznaczyć jednak trzeba, że jest to klasyfikacja powszechnie przyjęta na Zachodzie. W ramach każdej grupy funkcja kontroli budżetowej jest inna, co zresztą autor zbyt szeroko omawia a są to rzeczy dosyć oczywiste.

Rozdział III poświęcony jest kontroli budżetowej w zakresie awansowania pracowników przedsiębiorstwa. Wydawać by się mogło, że problem jest jednoznacznie sprecyzowany, a jednak autor gubi w gąszczu samych metod awansowania rolę kontroli budżetowej. Rozdział jest niejasny, mało przejrzysty.

Rozważania rozdziału IV koncentrują się na problematyce struktury przedsiębiorstwa i wpływu na nią kontroli budżetowej. Nasuwa się tu nieodparcie pytanie — dlaczego autor, który uparcie powtarzał na różnych stronach pracy, że kontrola budżetowa pozwala na prawdziwą decentralizację w zarządzaniu, nie próbował tego dosadniej udowodnić.

Kontrola budżetowa a rola socjalna przedsiębiorstwa to tytuł V rozdziału. Nie wnosi on do pracy nic nowego choć czytelnik mógłby mieć taką nadzieję. Mimo obiecującego tytułu znajdziemy tu szereg powtórzeń myśli wcześniej prezentowanych.

Chcąc rozszyfrować sens napisania tego typu pracy stwierdzić należy, że celem jej było poinformowanie czytelnika o pewnych zmianach w zarządzaniu przedsiębiorstwem kapitalistycznym, o nowych kierunkach zainteresowania w ekonomice przedsiębiorstwa burżuazyjnego. Z tego punktu widzenia książka posiada niewątpliwe walory pracy inicjującej nieznaną szerzej problematykę, zważywszy kapitalistyczne stosunki produkcji — treść tej książki jest bardzo humanitarna i odważna. Wadą pracy natomiast jest jej deklaratywność.

Mimo bardzo przejrzystego układu pozycji (autor zastosował tu system punktowy) nie uchroniło go to od powtarzania myśli w poszczególnych podrozdziałach. Szkoda, że zbyt często musiał się powoływać na te same przykłady lub wręcz stwierdzać te same fakty — nie ma przecież powodu, by nieco sztucznie poszerzać objętość książki. Recenzenta uderza poza tym brak spisu literatury lub jakichkolwiek źródeł na podstawie których autor opierał swe myśli i zalecenia.

Wiesława Przybylska

R. Siemieńska, *Nowe życie w nowym mieście,* Warszawa 1969, Wiedza Powszechna, ss. 366.

Książka Renaty Siemieńskiej poświęcona jest mieszkańcom Nowej Huty. Nagły rozwój przemysłu i osiedli miejskich na terenie uprzednio rolniczym stwarza socjologowi spontaniczną, doskonałą okazję do badań szybkich przemian społecznych, które są rezultatem dynamicznej industrializacji i urbanizacji. Socjolog ma wówczas

najwyraźniej do czynienia z naturalnym eksperymentem. Może stwierdzić, jak przedstawiał się „stan społeczny" rejonu czy potencjalnych pracowników (przyszłego przemysłu) przed rozpoczęciem gwałtownych przemian lokalnej infrastruktury — i następnie — dokonać analizy sytuacji w okresie zaawansowanej industrializacji i urbanizacji. Zarejestrowane różnice można wówczas w znacznej mierze przypisywać nowo wprowadzonemu do uprzedniej sytuacji czynnikowi — procesom przemysłowo-urbanizacyjnym.

Badań tego typu mieliśmy już w Polsce dość dużo w różnych rejonach kraju; prowadzono je w Płocku, w Puławach, w Koninie, w Tarnobrzegu, w miedziowym okręgu lubińsko-głogowskim, w województwie lubelskim. Niekiedy były to badania ujmujące systematycznie z roku na rok cały proces przeobrażeń infrastruktury oraz życia społecznego danego regionu. R. Siemieńska nie miała już możliwości podjęcia tego rodzaju permanentnych badań, gdyż podjęła problem badawczy w czasie, kiedy już Nowa Huta była w pełni uformowanym dużym miastem, formalnie stanowiącym dzielnicę Krakowa. Chcąc więc odtworzyć przeszłość musiała sięgnąć do dokumentów urzędowych, materiałów prasowych i ludzkich wspomnień. Na tego właśnie rodzaju materiałach oparta jest I część książki R. Siemieńskiej zatytułowana „Nowa Huta — narodziny miasta". Zadania I części książki autorka charakteryzuje następująco: „Celem moim [...] jest przedstawienie Nowej Huty tak, jak ona powstawała, a obecnie istnieje i rozwija się — poprzez pryzmat doznań jednostek: ludzi, którzy ją budowali, ludzi, którzy w niej i razem z nią tworzyli zupełnie nowe swoje i swojej rodziny życie, publicystów literatów, którzy ją opisywali".

Po krótkim zarysowaniu dziejów budowy miasta i Huty im. Lenina autorka charakteryzuje budowniczych i mieszkańców Nowej Huty poprzez pryzmat utworów publicystycznych i literackich, wykorzystując do tego celu także ich własne pamiętniki. Po pierwszym okresie idealizacji występuje w materiałach prasowych i literackich wierniejsze już odbicie sytuacji, jaka miała miejsce w nowo powstającym kombinacie i mieście. Droga życiowa robotników pochodzenia wiejskiego (‚niefachowców") prowadziła do własnych mieszkań poprzez hotele robotnicze, w których trzeba było odbyć niejednokrotnie dość długą i dość uciążliwą kwarantannę. Zarobki często kształtowały się poniżej oczekiwań. Inwestycje towarzyszące nie nadążały zazwyczaj za inwestycjami podstawowymi, co jest chyba cechą wszystkich rejonów uprzemysłowionych. Płynęły stąd trudności w zaopatrywaniu się w żywność i inne artykuły codziennego użytku, istniał niedobór instytucji kulturalnych i rozrywkowych.

Przybyli przeważnie ze wsi robotnicy wrastali w miasto, zdobywali kwalifikacje zawodowe; inni zaś nie mogli się zaadoptować, odchodzili. Adaptacja nie była łatwa. Sporo było tu zachowań dewiacyjnych. Występował nasilony alkoholizm, chuligaństwo nie należało do rzadkości, duży procent rodzących się w Nowej Hucie dzieci stanowiły dzieci nieślubne; często zdarzały się kradzieże. W żadnym innym później rozwijającym się rejonie uprzemysławianym w Polsce zjawiska patologii społecznej nie występowały z takim nasileniem, jak właśnie w Nowej Hucie. Tej różnicy autorka nie tłumaczy dostatecznie, a godna jest ona zastanowienia. Nowa Huta powstawała 10 - 15 lat wcześniej w stosunku do innych nowych wielkich regionalnych kompleksów przemysłowych. W tym okresie migrująca do miasta ludność wiejska była mniej zurbanizowana niż ludność wiejska późniejszego okresu. Występował większy dystans napływowych mas ludzkich w stosunku do środowiska miejskiego i środowiska zakładu przemysłowego. Wynikały stąd większe trudności adaptacyjne w nowym środowisku, które niejednokrotnie manifestowały się w zachowaniach dewiacyjnych czy wręcz antyspołecznych lub zgoła przestępczych.

Należy postawić zasadnicze pytanie o charakterze metodologicznym, w jaki sposób obraz przeszłości Nowej Huty skonstruowany w oparciu o materiały subiektywne (impresje literatów i publicystów, pamiętniki mieszkańców) odpowiada obiektywnej rzeczywistości. Analizowane materiały nie spełniają kanonów reprezentatywności; poza tym obraz przeszłości przekazany w postaci impresyjnych rozważań i stwierdzeń często nie nazbyt wiernie odzwierciedla minione stany, procesy i sytuacje społeczne. Autorka zdawała sobie sprawę z wad analizowanych materiałów, nie dysponowała jednak lepszymi, z których można by skorzystać. Pierwszemu okresowi rozwoju Nowej Huty nie towarzyszyły — jak wiadomo — jakieś bardziej wszechstronne, rygorystycznie przeprowadzane badania socjologiczne.

II część książki zatytułowana „Chłop i jego rodzina w Nowej Hucie" opiera się na badaniach autorki i charakteryzuje współczesne oblicze nowohuckiej społeczności. Autorka koncentruje uwagę na przybyszach ze wsi i ujmuje ich „w kontekście podstawowej grupy społecznej, w skład której wchodzą, w kontekście rodziny, a głównym celem badawczym II części pracy jest bardziej już szczegółowa i systematyczna, pogłębiona analiza procesów „adaptacji do nowego środowiska podstawowego substratu ludzkiego Nowej Huty — wychodźców wiejskich". Analizie podlega 187 nowohuckich rodzin robotniczych w ramach których żyjący współmałżonkowie są pochodzenia wiejskiego. Są to rodziny pracowników wydziałów hutniczych. Członkowie większości tych rodzin przebywali na terenie Nowej Huty powyżej 7 lat. Podstawowe zastosowane techniki badawcze, to: wywiad kwestionariuszowy, wywiad swobodny, ankieta, obserwacja, analiza dokumentów urzędowych. Należy uznać za plus opracowania to, że autorka posługiwała się kilkoma technikami badawczymi, co umożliwiło osiągnięcie bardziej wszechstronnego obrazu badanej rzeczywistości społecznej.

Plusem opracowania jest także przeprowadzenie badań uzupełniających w środowiskach wiejskich. Pozwoliło to na poznanie uprzednich środowisk badanych mieszkańców Nowej Huty oraz poznanie ocen zjawiska migracji, jakie tam występują.

Autorka charakteryzuje kolejno pracę współmałżonków, strukturę zajęć na tle budżetu czasu, budżet finansowy rodziny, jej środowisko fizyczne oraz jej zewnętrzne środowisko społeczne. Wewnątrzrodzinne stosunki społeczne znajdują się na marginesie rozważań autorki. Rodzina jest ujmowana przede wszystkim w kontekście związków z działalnością produkcyjną a zarazem zarobkową. Poprzez pryzmat rodziny i życia rodzinnego ukazana jest kariera życiowa przybyszów wiejskich.

Autorka charakteryzowała nie tylko obiektywne zachowania członków badanych rodzin, ale również ich postawy i opinie, czyli „świadomościową" sferę ich życia społecznego.

Jak dużym zmianom ulegli badani przez R. Siemieńską ludzie? W jakiej mierze stali się ludźmi „miejskimi"? W świetle badań autorki okazuje się, że mimo konformistycznych tendencji badanych wychodźców ze wsi i zachodzących zmian w ich sytuacji materialnej, kulturalnej i społecznej, mimo stopniowych zmian ich mentalności — ciążą jeszcze nad nimi wyniesione ze wsi tradycje. Wyższe niż w mieście a identyczne jak na wsi sumy pieniężne przeznaczone na jedzenie i ubranie, wakacje spędzone u krewnych na wsi lub w miejscu stałego zamieszkania, wysoka dzietność rodzin, organizacja na wiejską modłę przestrzeni mieszkalnej, dobór znajomych przede wszystkim z kręgów sąsiedzkich, małe zaangażowanie w pracach organizacji społecznych, powstawanie homogenicznych małżeństw pochodzenia chłopskiego, mierzenie pozycji społecznej ilością posiadanych dóbr — wszystko to w sumie ma świadczyć o hołdowaniu w znacznej mierze przez robotników nowohutniczan pocho-

dzenia wiejskiego wiejskim wzorom życia. Zmieniają się oni zdaniem autorki dość powoli, jedynie niektóre elementy adaptacji zewnętrznej zdradzają duże zaawansowanie.

Oceniając powyższą tezę R. Siemieńskiej można by się zastanowić, czy wszystkie przyjęte przez nią wskaźniki adaptacji i urbanizacji społeczno-kulturowej są całkowicie poprawne. Np. przeznaczanie mniejszych sum na wydatki kulturalne połączone ze zdecydowaną preferencją wydatków „wyżywieniowo-ubraniowych" może być świadectwem niższego poziomu wykształcenia. Podobna sytuacja występuje w niektórych zasiedziałych miejskich środowiskach drobnomieszczańskich, które poza tym również zwykle mierzą swoją i czyjąś pozycję społeczną ilością posiadanych dóbr. Nie jest więc to cecha wyłącznie mentalności wiejskiej, chłopskiej, lecz cecha mentalności posiadacza. Gdyby nieco inaczej ująć niektóre wskaźniki lub wprowadzić inne wskaźniki, mogłoby się okazać, że dystans dzielący ludność nowohucką pochodzenia wiejskiego od miejskiego stylu życia jest mniejszy.

Książkę R. Siemieńskiej należy zaliczyć do ciekawych i wartościowych pozycji empirycznej literatury socjologicznej. Społeczność Nowej Huty doczekała się wreszcie bardziej wszechstronnej i pogłębionej analizy. Ujęcie procesów adaptacyjnych robotników i życia miasta poprzez pryzmat życia rodzinnego stanowi płodny naukowo zabieg metodologiczny, godny szerszego zastosowania.

Zbigniew Tyszka